Nr. 95. We Lwowie Piątek dnia 5. Kwietnia 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Klęska wiedeńskich pseudoliberałów.

Od naszego stałego korespondenta wiedeńskiego otrzymaliśmy następujący list, który rozstrząsa ostatnią klęskę liberałów wiedeńskich przy wyborach do tamtejszej rady miejskiej:

Wiedeń 3. kwietnia.

(Liberalizm niemiecki w agonji i przestroga dla liberalizmu polskiego)

Onegdajsze uzupełniające wybory do rady miejskiej w Wiedniu, zadały liberalizmowi niemieckiemu śmiertelny cios.

Dla lepszego zrozumienia doniosłości tych wyborów, pozwolę sobie przytoczyć kilka ważnych szczegółów z organizacji tutejszej rady miejskiej. Rada miasta Wiednia składa się z 138 członków, wybieranych w trzech kurjach wyborczych po 46 z każdej. Co roku wybiera inna kurja. Pierwsza kurja obejmuje wyborców najwyżej opodatkowanych, do drugiej, zwanej kurją inteligencji, należą wyborcy z tytułu stopnia akademickiego i urzędnicy, nauczyciele i średnie mieszczaństwo, do trzeciej wyborcy najniżej opodatkowani. Antisemici posiadali dotychczas w radzie miejskiej 46 mandatów, z których 7 z kurji drugiej, również tyle (jeśli się nie mylę) z kurji pierwszej, a resztę z kurji trzeciej. Przed kilku dniami przy wyborze 5 radnych z kurji trzeciej (w miejsce zmarłych w ciągu roku) zyskali antisemici jeden mandat i to z zamieszkałej przeważnie przez ludność żydowską dzielnicy Leopoldstadt. Wczoraj przy wyborze głównym z „kurji inteligencji", zyskali 13 mandatów oprócz tych, które dotychczas mieli, a nadto przy wyborach ściślejszych zdobędą co najmniej jeszcze trzy. Jak więc dziś rzeczy stoją, posiadają antisemici na 138 mandatów 65.

Ta mniejszość równa się w istocie większości, jeśli się zważy, że w szeregach liberalnych znajduje się wiele żywiołów chwiejnych. Tak więc pozostaje liberalnemu stronnictwu tylko alternatywa: złożyć mandaty i sprowokować nowe rozstrzygające wybory, albo oddawszy p. Luegerowi miejsce pierwszego wiceprezydenta, wejść z antiliberalistami w kompromis. *N. fr. Pr.* doradza do złożenia mandatów, inne dzienniki do kompromisu. Jakkolwiek rzeczy się ułożą, upadek i to zupełny upadek stronnictwa liberalnego miejskiego stał się faktem dokonanym, a lepiej jeszcze stwierdzą ten fakt bliskie wybory do sejmu dolno-austrjackiego. Stronnictwo, którego nazwa oddawna była w sprzeczności z jego tendencją, stronnictwo bez ludowego pregramu, stronnictwo wojujące fałszem i frazesem, bez ideałów narodowych lub społecznych, stronnictwo oparte tylko na czci złotego cielca — runęło jak spróchniałe drzewo, rozpadło się, bo mu już brakło ożywczych soków płynących z ludu, zginęło nie śmiercią bohaterską, ale powolnem konaniem niemocy. To, co spotkało liberalistów w Wiedniu, czeka ich w całej niemieckiej Austrji, bo premisy wszędzie są te same. Gdyby nie sztuczna geometrja ordynacji wyborczej, ale wola ludu była decydującą, z zjednoczonej lewicy izby poselskiej i śladu by już nie było. Dziś liberaliści z rozpaczą walczą jeszcze kurczowo o swój polityczny „*Besitzstand*" ale walczą nie czynem, a nawet nie programem, a tylko fałszem i frazesem, na które nikt się już nie łapie. Ruch antisemicki przemienił się w ruch antiliberalny, oparty na małomieszczańskim radykalizmie i chrześcijańskim socjaliźmie. Nawet żydzi widząc, że to stronnictwo nikogo już obronić nie potrafi, tłumnie uciekają z pod jego sztandaru.

Dla nas, dla naszego kraju, cały przebieg tej walki ma na razie tylko wartość — przykładu. I u nas istnieje stronnictwo liberalne i u nas przeciw temu stronnictwu ze wszystkich stron gotują się zamachy. Jeśli kiedy, to dziś prasa liberalna powinna wziąć na siebie rolę Kasandry, ażeby kiedyś nie spotkał jej zarzut, który dziś spotyka liberalną prasę niemiecką: że zamiast wytykać swemu stronnictwu drogę, na oślep poszła za niem na bezdroże. I nasze liberalne stronnictwo, na wzór niemieckiego, w niejednym już wypadku okazało skłonność do mglistości i ono poczyna odwracać się od ludu i tracić grunt pod nogami. Nie masz nic bardziej dla politycznego stronnictwa zabójczego, jak kiedy reprezentować chce warstwy, których nie podziela dążności. Z takiego stosunku zrodzić się musi fałsz i hypokryzja i niemożebność jasnego sformułowania programu. Lepiej, stokroć lepiej odrzucić jawnie postulaty, których bronić nie ma się ochoty, a oprzeć się na szczuplejszej, ale pewnej garstce zwolenników, aniżeli gwałtem i za pomocą fałszu narzucać się na reprezentantów mas, które pierwej czy później wypowiedzą służbę. I nasi liberaliści, jak niemieccy, doszli już do tego, że wystrzegać się zaczynają zetknięcia z wyborcami, bo się nawzajem rozumieć przestali. Ale u nas chwała Bogu jeszcze nie zapóźno. Byle znalazła się dobra wola, stronnictwo liberalne polskie ma jeszcze możność powrotu do źródła liberalizmu — do ludu i odrzuciwszy kompromitujące je sojusze i dyplomatyczne wykręty, oprzeć się jeszcze może na szerokich warstwach i stanąć na silnych podstawach. Sojusze, co prawda, zapewnić mogą liberalistom drobne sukcesy w tej lub owej sprawie, ale takie sukcesy zdobywane bywają tylko kosztem popularności. Stronnictwo liberalne zaś, któr popularność ma sobie za nic, traci wszelką rację bytu, bo narusza pierwszą zasadę liberalizmu, która każe szanować wolę ludu w ogóle, a własnych wyborców w szczególności. Jeżeli posłowie sądzą że wyborcy są w błędzie, niechaj zetkną się z nimi i starają się ich przekonać ale bez ich woli i wiedzy niechaj nie wchodzą w żadne kompromisy. Los, jaki spotyka dziś liberalistów niemieckich, usprawiedliwia uwagi powyższe, a nawet wyzywa do nich. Prasa, któraby je zamilczała, szłaby może chwilowo na rękę liberalnemu stronnictwu, ale wobec liberalnej idei winnąby była zbrodni... *Adin.*

Sankcje mytnicze.

Cesarską sankcję otrzymały uchwały powzięte przez sejm w dniach 28. i 29. grudnia 1894, któremi nadano kilkanaście koncesyj na pobór opłat mytniczych a mianowicie:

Radzie powiatowej w Borszczowie na drodze powiatowej Iwanków-Germanówka.

Radzie powiatowej w Sokalu na drodze powiatowej Sokal-Krystynopol.

Radzie powiatowej w Gorlicach na drodze Ropa Wysowa.

Radzie powiatowej w Stryju na drodze powiatowej Stryj Żurawno.

Radzie powiatowej w Nowym Sączu na drogach powiatowych Krzyżówka-Muszynka, Krzyżówka-Krynica-Muszyna i Nowy Sącz Krzyżówka.

Radzie powiatowej w Wieliczce na drodze powiatowej dobczycko szczyrzyckiej; od mostu powiatowego na rzece Rabie w Dobczycach i na drodze powiatowej wielicko dobczyckiej.

Wydziałowi powiatowemu w Zbarażu na rzecz utrzymania dróg gminnych ze Zbaraża do Podwołoczysk i ze Zbaraża do Berezowicy małej.

Wydziałowi powiatowemu w Przemyślanach na rzecz utrzymania drogi gminnej Przemyślany Jaworów.

Wydziałowi powiatowemu w Gródku na rzecz utrzymania drogi gminnej Gródek-Załnż.

Obszarowi dworskiemu w Kołodrubach powiatu rudeńskiego od mostu na rzece Dniestrze.

Obszarowi dworskiemu wspólnie z gminą Czułowice powiatu rudeńskiego od mostu na rzece Wereszycy.

Obszarowi dworskiemu w Chmielowej powiatu zaleszczyckiego od przewozu przez rzekę Dniestr.

Prezydjum namiestnictwa zarządziło równocześnie ogłoszenie powyższych uchwał sejmowych w dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych.

Mowa Bismarcka.

Mamy już dosłowny tekst mowy, wygłoszonej przez księcia Bismarcka do deputacji uniwersytetów, która w dniu 1. b. m. złożyła mu hołd imieniem młodzieży.

Mowa ta w streszczeniu opiewa, jak następuje:

„Moi panowie! Zazdroszczę wam, bo macie przed sobą rozległe pole działania, podczas kiedy ja skazany już jestem na bezczynność. Być może, iż, kiedy dojdziecie do wieku lat 40, 60, w niejednem zmienicie wasze zapatrywania; sam grunt jednak, samo ziarno, zasiane w waszych sercach przez epokę Wilhelma I., pozostanie w każdym z was do najpóźniejszej nawet starości nietknięte. Uczuć narodowych nie tłumi się w sobie samowolnie; kto nawet wywędruje w obczyznę, z nich się nie otrząśnie. Wszak miałem dowody, że tysiące Niemców, rozproszonych po Ameryce, Australji, osiadłych w Caplandzie, z całym zapałem lgną do ojczyzny. Musieliśmy ciężko walczyć o naszą niezawisłość. Prologiem tych walk była wojna holsztyńska. Musieliśmy wypowiedzieć wojnę Austrji, aby ocalić naszą odrębność, a ledwie uporaliśmy się z jednem zadaniem pod Sadową, trzeba było walczyć z Francją. A potem mówiono, że do lat pięciu wybuchnie wojna, i zachodziły istotnie poważne o to obawy, lecz dołożyłem wszelkich starań, by nie dopuścić do wojny. Bo my nie mamy powodu dalej walczyć — zdobyliśmy [illegible] nam, a bonapartystyczna żądza agresji obcą jest germańskiemu poczuciu sprawiedliwości.

Jestem też obecnie gorącym zwolennikiem pokoju. Kto posiadł potęgę, może pod pewnemi warunkami okazać się nawet skłonnym do ustępstw. My o sławę wojenną dbać nie potrzebujemy: Niemiec poprzestaje na własnem zadowoleniu; o rozpanoszenie kusić się nie myśli. Tego zawsze trzymałem się. A w polityce rzeczą nierównie łatwiejszą, powiedzieć sobie, czego należy unikać, aniżeli co ma się uczynić. Polityka da się przyrównać do żeglugi po nieznanych morzach, zależnej od kierunku wiatru i prądu wody. Jest się na tem polu zawsze zależnym od innych — a jeśli przyjaciele, na których poparcie jest się skazanym, zmienią zapatrywania, to cały plan idzie na nic. Wszystkie przedsięwzięcia w polityce są rzeczą niezmiernie trudną w wykonaniu, a jeśli się udadzą, Bogu dziękować za to trzeba. Człowiek ani stworzyć prądu czasu, ani kierować nim nie może; może on tylko z mniejszą lub większą zręcznością sterować nawą polityki. Dotarłszy szczęśliwie do portu, powinniśmy cieszyć się z tego, co zyskaliśmy w cesarzu i państwie, i starać się, aby nic z tego nie uronić.

Ale przedewszystkiem chciałbym prosić młodych panów, by nie poddawali się nazbyt ulegle wrodzonej Niemcom skłonności krytykowania. Niełatwo przyszło nam osiągnąć to, co mamy. Gdybyśmy przed europejskim konwentem seniorów stanęli byli przed załatwieniem naszego sporu z Francją, bylibyśmy z pewnością dobrze na tem nie wyszli. Trzymajmyż silnie to, co mamy w ręku.

Dla stworzenia państwa niemieckiego ponieśli największe ofiary niezawodnie książęta panujący, pruskiego nie wyjąwszy, a mój stary pan długo wahał się, zanim własną niezawisłość poddał państwu. Bądźmyż wdzięczni tym najofiarniejszym.

Powtórze: jestem starym konserwatystą, ale ja mimo to dalej nawołuję: zanim spróbujemy coś nowego, ugruntujemy dawne. Nawet wobec naszych wrogów winniśmy być łagodni, ale nie rezygnować z walk dalszych. Życie jest walką i gdybyśmy stłumili walkę choćby tylko wśród nas samych, doszlibyśmy prędko do chińszczyzny. Ale punkt zborny należy mieć koniecznie, a tym punktem zbornym jest państwo, nie takie, jakiegobyśmy pragnęli, lecz takie, jakie istnieje.

Książę zakończył przemówienie toastem na cześć cesarza.

W przemówieniu tem występują na jaw tylko pewne szczegóły zapatrywań bismarckowskich. Wobec młodzieży chciał się on przedstawić w sympatycznem świetle: nie wynurzał poglądów, które gorącemu temperamentowi młodości mogłyby nieprzypaść do smaku. Dla nas najbardziej zajmujące są uwagi Bismarcka o poczuciu narodowem. Szkoda, że b. kanclerz nie dodał, iż — wedle niego — poczucie to dozwolone jest tylko Niemcom i że u innych ludów — jak dświadczyli Polacy — wytępiłby je Bismarck ogniem i mieczem, gdyby tylko miał po temu siły. Wówczas dopiero odnośne jego słowa zyskałyby należyte oświetlenie.

Akademja umiejętności.

Czas zamieszcza następujące pismo:

„Szanowna redakcjo!

Z powodu wczorajszego artykułu *Czasu* (nr. 76) o piśmie hr. A. Wodzickiego, w sprawie dalszych składek na pomnik Mickiewicza, proszę uprzejmie o zamieszczenie następujących uwag:

W artykule tym powiedziano: „Mamy tyle potrzeb krajowych, społecznych, narodowych i religijnych, mamy Akademję umiejętności, niedostatecznie uposażoną, miasta źle zaopatrzone, mamy choćby tylko restaurować katedrę i zamek na Wawelu..."

Szanowna redakcja zapewne nie myślała o jakichkolwiek składkach na Akademję; widoczne to choćby tylko z dalszej wzmianki o miastach źle zaopatrzonych, na które przecież nikt składek nie będzie zbierać. Że jednak przeciw Akademji wszystko bywa skwapliwie wyzyskiwane, pospieszam przesłać kilka słów wyjaśnienia, które — jak uważam — nie będą może zbyteczne.

O składkach na Akademję nikt wogóle nie myślał, ani też nawet w jej sprawie nie apelował do ofiarności szerszych kół społeczeństwa, nikt przynajmniej z jej potrzebami cokolwiek obeznany. Akademja bowiem, jeśli ma sprostać swym zadaniom, potrzebuje kilku miljonów kapitału; to raz już należy stwierdzić jasno i wyraźnie w interesie — jeżeli nie jej potrzeb, które może nigdy nie będą zaspokojone — to w interesie godności instytucji. Miljonów zaś nie zbiera się składkami, chyba na świętopietrze, lub Propagandę, w obrębie tak olbrzymiego ciała, jakiem jest cała społeczność katolicka, albo znów na Teatr narodowy w Pradze, wśród takiego, jak czeskie, społeczeństwa. U nas szerokie koła publiczności uczynią dosyć dla Akademji, jeśli ze wzgardą odrzucą te złe pisma, które z niecnych pobudek nie przestają jej szkodzić, i jeśli z czasem oduczą się przyklaskiwać wszystkiemu, co krzywdzi tę instytucję. Wtedy ustali się opinja, w obec której mogą znaleźć się te niezbędne miljony, jak znajdują się ciągle na tę lub ową fundację o celach, mniej dla narodu żywotnych.

Tymczasem zaś i to byłoby dobrze, gdyby się w braku miljonów znalazła garstka ludzi bogatych, dla których 125 lub 150 zł. rocznego wydatku nie stanowi żadnej różnicy: w całej Polsce, jak długa i szeroka, choćby 200 lub 300 subskrybentów na publikacje Akademji. Przybyłoby jej dwadzieściakilka tysięcy czystego dochodu, bez ubliżającej jałmużny, a nie bez dobrego interesu dla 200—300 bogatych ludzi, którzy mogliby jedne publikacje zachować dla siebie, innemi zaś obdarzać młodzież, oddającą się studjom specjalnym.

Nie spostrzegłem, jak z tego wyjaśnienia urosła mimowolna odezwa, pierwsza naprawdę, jaką zdarzyło mi się napisać w sprawie Akademji, chociaż dawniejsze moje pismo, które niczem innem nie było, jak wyjaśnieniem, poczytano zupełnie mylnie za odezwę.

Wracając zaś do wyjaśnień, wyrażam głębokie przekonanie, że wszelka szersza akcja zbiorowa w sprawie przysporzenia funduszów Akademji, byłaby nietylko zbyteczną, ale nawet bardzo szkodliwą. Nie były szkodliwe składki, zbierane na jej cel w r. 1872, które można było uważać raczej za chęć przychylnej manifestacji, niżli za sposób powiększenia funduszów. Dziś każda taka akcja byłaby zbyteczną, bo Akademji nie przyniosłaby żadnego pożytku, a byłaby szkodliwą, ponieważ mogłaby odciągnąć trochę wdowiego grosza od Wawelu, od gimnazjum w Cieszynie, od poznańskiego teatru, od weteranów z r. 1831, słowem od tego wszystkiego, na co rzeczywiście powinniśmy się składać. Najszkodliwszą zaś byłaby dla samej Akademji, bo wówczas każdy, czyby dał centa lub nie dał, czułby się uprawnionym wytykać nowe drogi i żądać reformy instytucji, do czego w każdem społeczeństwie dojrzałem roszczą sobie prawo tylko ludzie, znający się na rzeczy.

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego szacunku, a wszystkie redakcje, Akademji życzliwe, proszę usilnie o powtórzenie niniejszego pisma.

W Krakowie, 2. kwietnia 1895 r.

Stanisław Smolka.

Z caratu.

Z gubernji orenburskiej donoszą: Pod Czelabińskiem chłopi powiesili dwóch ziemskich naczelników. Grabili oni chłopów pod pozorem ofiar na pomnik i na wieniec dla Aleksandra III.

* * *

Aresztowania charakteru politycznego w Rosji nie ustają. W Kijowie aresztowano oficera Gusiewa, w Grodnie — jednocześnie z Demjanowiczem, doktorem Gallunem, studentem Barem i technikiem Sznmowem, dwóch oficerów, jednego z 102, a drugiego z 101 pułku piechoty. W Białozierskiu — w gub. nowogrodzkiej — skazano sztabskapitana Zajcewa na 15 lat katorgi za należenie do tajnego stowarzyszenia. W Wilnie aresztowano porucznika rezerwy (zapasu) Michajłowskiego razem z trzema robotnikami i skazano na sześć miesęcy wieży.

* * *

W Odessie poświęcono niedawno nowe więzienie, do którego przewieziono wszystkich więźniów. Stare więzienie stało się przedmiotem ciekawości publiki, która tak się tłumnie tłoczyła, że stróż, biorący po pięć kopiejek od osoby, w przeciągu trzech dni zebrał 150 rubli. Gdy się o tem dowiedział *gradonaczalnik* Zielonyj kazał aresztować stróża i zabronił dalszego zwidzania pod pozorem, iż rozkradziono skarbową własność! Byłoby ciekawem, gdyby ktoś opisał to więzienie, które istniało jeszcze z czasów oczakowskich i podbicia Krymu. Byłaby to doskonała odpowiedź rozmaitym panom, którzy wbrew Kennanowi stan carskich więzień malują w tak ponętnych barwach, że nieostrożny czytelnik może nabrać ochoty do posiedzenia w nich przez jakiś czas.

* * *

Ciekawa jest historja, tycząca się zakazu sprzedaży pojedynczych numerów gazety kijowskiej *Kijewlanin*. Pokazało się, że ta cenzuralna kara jest rezultatem nieprzyjemnych stosunków ministra finansów Wittego i jego towarzysza, wydawcy drugiej gazety kijowskiej *Kijewskoje Słowo* Antonowicza z wydawcą *Kijewlanina* profesorem Pichnem. Minister już oddawna kosem okiem spoglądał na niebardzo pochlebne artykuły *Kijewlanina* o współczesnej protekcyjnej finansowej polityce. Niedawno jednak zdarzył się wypadek, który dolał oliwy do ognia.

Stawszy się towarzyszem ministra, Antonowicz postarał się o to, aby swego przyjaciela

5)

Opowiadaj dziadku!

Nowela

przez

Michała Wołowskiego

(Ciąg dalszy)

W parę miesięcy znów nadszedł list od Janinki, w którym czuć było już więcej smutku. W końcu listu dodawała, że Zygmunt ją trochę niepokoi, że melancholja dziwna opanowywa jego ducha, że kaszle, że mizernieje bardzo...

Poraz pierwszy zadrżałem, gdym tę krótką wzmiankę o zdrowiu Zygmunta wyczytał. Poraz pierwszy też przypomniały mi się słowa artysty.

Listy potem bywały coraz rzadsze, ale i smutniejsze.

„Mój Zygmunt — pisała w jednym z nich Janinka — przechodzi jakąś dziwną metamorfozę; pracuje goręcej, i coraz się więcej smuci. Nie poznalibyście go dzisiaj. Powietrze tutejsze snadź mu nie służy, kaszle. Ale i ja się nie wydaję podobną do waszej dawnej, wesołej Janinki, smutek, tęsknota ku wam ogarnia mnie coraz częściej. Myślałam, że to mnie tylko tak dręczy... a tymczasem przekonałam się, że i jego. Po nocach nie sypia... Obudziłam się raz i usłyszałam, jak wzdychał, z boku się na bok przewracał. On, który nigdy nie żalił się przed nikim, który nie lubił patrzeć na łzy moje, najstaranniej przed nim ukrywane, — on sam tęskni po waszem powietrzu, waszem niebie i waszym małym dworku..

„Nie wspomina mi już nic o ludzkości, ale często o was, chciał nawet już raz sam do was napisać, ale się zakaszlał i nawet krew puściła mu się ustami. Doktor i on twierdzą, że z gardła. Już i mnie się tutaj przykrzy... O! jak my to tam powrócimy znów do naszego szczęścia, naszych rozmów, naszych opowiadań... Nie prawdaż?..

„Pewnego razu wyszłam przed domek nasz, popatrzeć ku wam na zachód. Nad głową moją leciała jaskółka, leciała w wasze strony; pomyślałam sobie, że leci do was, więc szepnęłam: „Leć, leć do nich, powiedz im, że ich kocham, „że myślę o nich, że do nich tęsknię i że z bi„ciem serca czekam chwili, w której do nich „jak dawniej przytulić się będę mogła"... I łzy puściły mi się z oczu, zapomniałam o wszystkiem, i nie spostrzegłam nawet, jak za mną stawał Zygmunt, jak i on lot tej jaskółki śledził...

„Obejrzałam się: on to samo, co ja myślał, tak samo jak ja płakał. Czy słyszysz, dziadunia? płakał po raz pierwszy od chwili, gdyśmy wasz domek opuścili... Rzuciłam mu się na szyję ze szlochem, i on już wtedy łez swoich nie ukrywał. i on płakał... a mnie lżej się na sercu zrobiło, bom czuła, że on już teraz innym jest zupełnie..

„Gdyby tylko nie ta krew z gardła, która się często teraz pokazuje... No, ale skoro wrócimy, a to już niezadługo nastąpi, to tam niezawodnie i zdrowie i wszystko wróci do dawnego stanu.

„Wczoraj Zygmunt wrócił do domu wcześniej. Zastawiłam mu obiad, lecz talerz od siebie odsunął, a przyszedł do mnie, ku sobie pociągnął i zawołał niespodzianie: — „Mów mi, moja Janinko, co się tam u nas dzieje"... Zaczęłam opowiadać żywo, tak jak wszystko było, gdyśmy na tym ganku siedzieli razem poraz ostatni. Jak mamunia pończochy robi. jak Ludwinka i Zochna marzą, jak dziaduś opowiada..

„Gdym wspomniała dziadunia — przerwał mi i zawołał: — „Słuchaj, Janko, nie pamiętasz ty, co to mówił dziadek... owego wieczoru.. wtedy?..." Zrozumiałam, o co mu chodzi, lubo wyraźnie mi tego nie powiedział, ale opowiadania tego przypomnieć sobie nie byłam w stanie, bo wówczas patrzyłam w oczy jego i nic słyszałam nic, nic, — daruj dziadusiu! Więc odrzekłam: — „Nie pamiętam, słonko moje". A on na to: — „Szkoda!..." Ale teraz, ponieważ wiem, jaką mu to przyjemność robi, komponuję sama, opowiadam jak dziaduś codziennie, i zdaje mi się, że to ja służyłam w owym linjowym pułku

„Długoż tutaj jeszcze będziemy?" to pytanie drugie, które bezustannie z ust jego słyszę... O! tak! i mnie i jemu naprzykrzyło się już to życie, takie smutne i takie mroźno, w bezustannej pracy, bez pociechy żadnej. Wyglądamy też z upragnieniem błogosławionej chwili, a ja liczę każde uderzenie zegaru, minutę każdą witam z radością, bo ona mnie przybliża do tego widzenia się z wami... Ach! jakże chciwie oddychać będziemy naszem powietrzem i patrzeć na niebo nasze!..."

Nadeszła wreszcie owa oczekiwana chwila, o której i oni tam, za siódmą górą, za dziesiątą rzeką i my tutaj, w tym samym białym dworku, marzyliśmy bezustannie...

Od ostatniego listu Janinki, całe trzy miesiące upłynęły, a przez ten czas nie mieliśmy żadnej od nich wieści, ani jednego słowa, ani jednej literki. Dziadek wyliczył, że od dwóch tygodni powinni byli być już w domu, a tu nie widać i nie widać.

Smuciliśmy się wszyscy, tęsknili coraz boleśniej, smutek jednak starannie kryjąc jedno przed drugiem i pocieszając się wzajemnie, że lada chwilkę się zjawią...

Ileż razy naprzemian, to ja, to matka, to dziaduś, to siostry zapowiadaliśmy głośno:

— O! pewnie dzisiaj przybędą...

Troskliwa ręka matczyna usłała im gniazdko po drugiej stronie domku; siostry codziennie stroiły je w świeże kwiaty; dziadek chodził na miasto, zakupował i znosił drobne cacka, ustawiał je na stolikach w pokoju państwa młodych, jak nazywał Zygmusia i Janiukę, a ja... ja jeden tylko drżałem, nie wiedząc dla czego, oczekując ich przyjazdu.

Dnia 8. maja przypadały imieniny dziadka. Na parę dni przedtem powiedział do nas:

— Śniło mi się, że przyjechali powinszować mi imienin. O teraz pewien jestem, że już przyjadą.

Nadszedł i ranek świętego Stanisława. Dziadek się przybrał w szatę odświętną z krzyżykiem, od rana na ganku siedział i precz patrzył a patrzył na drogę, na której spodziewaliśmy się ich ujrzeć... Daremnie, nikt nie przyjeżdżał.

Nadeszła pora obiadowa. Dziadek widoczny okazywał niepokój. Nakryli już do stołu.. spojrzał na swój zegarek i z podawaniem wazy wstrzymać się kazał.. Czekaliśmy znów z godzinę napróżno...

Nakoniec, gdyśmy już siedli do stołu, zaturkotało coś przed gankiem.

Jakby jedną powodowani myślą, porwaliśmy się z miejsc jednocześnie wszyscy i ku drzwiom ruszyli. Ja byłem ostatnim, bo coś mnie od tych drzwi, od tego powitania odpychało, jakieś przeczucie niedobre. Przezwyciężyłem je jednak i za innymi podążyłem.

Przed gankiem rzeczywiście zatrzymał się powóz. Krzyk matki przyjął go...

— Synu mój! — zabrzmiało rozdzierająco w powietrzu i przekonano mnie, iż przeczucie dziadka się sprawdziło, że Zygmunt przyjechał.

— Matko moja! — była odpowiedź, równie głośna, rozpaczliwa i radosna zarazem.

Gdym wychylił się przed ganek, ujrzałem, jak Zygmunt leżał u nóg tej, która mu dała życie, jak je całował i szlochał. Nie można go było od tych nóg oderwać...

Spojrzałem dalej; tuż opodal stała Janinka, ale jakże różna od tej, którą sześć lat temu widziałem, biegającą po tym ogrodzie i śmiejącą się srebrnym głosem!

(*Dokończenie nastąpi*)

profesora Cytowicza mianowano członkiem rady ministerstwa finansów. Pp. Antonowicz i Cytowicz wzięli się szczerze do pracy i swoim przyjaciołom profesorom zaczęli wyrabiać „misje" zagraniczne na rachunek skarbu. Profesorowie chcieli się odwdzięczyć swoim dobroczyńcom i w grudniu roku zeszłego podali prośbę, aby Wittego mianowano członkiem honorowym uniwersytetu kijowskiego. Senat uniwersytecki odmówił temu żądaniu, a zasiadający w nim profesor Fichno najwięcej się do tego przyczynił, dowodząc, że pan minister jest wprawdzie wysokim dygnitarzem, ale nie ma za sobą takich zasług, któreby podobny wysoki zaszczyt mogły usprawiedliwić. Pan Witte czuł się tem dotknięty i „dotknął" również profesora odbierając mu prawo sprzedaży pojedynczych numerów *Kijewlanina*.

Minister spraw wewnętrznych Durnowo wydaje cyrkularz za cyrkularzem do departamentu poczt i telegrafów. W pierwszym zwrócono uwagę urzędników pocztowych na listy z Londynu, w drugim na listy z Genewy i z Zurychu, w trzecim z Berna szwajcarskiego, a czwartym na listy z Wiednia i innych podejrzanych (?) miast, jak Lwów i Kraków. Ministra niepokoją ogromnie koperty żółte i zielonawe, w których najwięcej bywa przemycanych „zakazanych" rzeczy. Jeżeli list jest rekomendowany, to należy wezwać adresata pod pretekstem, że w liście mogą się znajdować pieniądze, otworzyć list przy nim, a gdyby się okazało coś drukowanego, oddać natychmiast do zarządu żandarmskiego, jeżeli zaś list zwyczajny, to należy go bez ceremonji otworzyć i w razie podejrzenia zniszczyć. W grudniu roku zeszłego pojawił się nowy cyrkularz, który przywiązuje korespondencję podług nieograniczonej kontroli urzędników pocztowych.

Nakoniec w styczniu roku bieżącego wydał Durnowo już ściśle „sekretny" cyrkularz, w którym nakazano urzędnikom przyjmującym listy pieniężne do wysyłki za granicę, aby „bez zwracania uwagi i nadającego list pieniężny i swoich kolegów, notowali sobie rysopis nadającego na osobnym arkuszu." W miastach gubernjalnych ma rysopis ten być dostarczony tego samego jeszcze dnia władzy żandarmskiej, w powiatowych zaś naczelnikowi powiatu lub isprawnikowi.

Nie ma co mówić, tajemnica pocztowa bywa w Rosji ściśle dochowywaną!

Ministerstwo oświaty chwyciło się środków represyjnych przeciwko profesorom uniwersytetu, którzy [illegible] zmianę ustawy uniwersyteckiej. Trzech docentów tego uniwersytetu, a mianowicie Iwanowa, Miliukowa i Besobrazowa — ostatni powiększył swoją winę tem, że miał odczyt o „prawach kobiety" — usunięto zupełnie od katedr i dano im dymisję z posad nauczycielskich przy gimnazjach. Profesorowie zwyczajni Gerie, Ostromow, Czuprow i Erisman otrzymali surowy ministerjalny wygowor. W ten sposób uniwersytet moskiewski pozbywa się najlepszych profesorów, gdyż trudno przypuścić, aby rząd białego cara zatwierdził ich na następne pięciolecie.

Nowoje Wremia w korespondencji z Warszawy — tym razem nie Novusa — omawia główne gospodarkę miast Królestwa Polskiego i twierdzi, że [illegible] obecnie Rosja może się pochwalić wielkiem powodzeniem w kraju nadwiślańskim." Powodzenie to należy — zdaniem *Now. Wr.* — przypisać głównie pracom komitetu organizacyjnego, u tych administratorów kraju, którzy [illegible] politykę rosyjską i [illegible] systemowi takich wybitnych organizatorów, jak Milutin i Czerkasski. Z drugiej strony trzeba przyznać, że reformy nie dotknęły wszystkich objawów życia społecznego. Z chwilą zniesienia komitetu organizacyjnego ustała od razu wszelka dalsza inicjatywa. System komitetu znalazł wykonawców, ale nie wyznawców, którzyby rozpoczęte dzieło prowadzili dalej.

Miejskie ustawodawstwo w kraju przedstawia nieprawdopodobny chaos najrozmaitszych postanowień i rozporządzeń, poczynając od czasów wielkiego Księstwa Warszawskiego. W tym chaosie, zdradzającym ślady systemów pruskiego i austrjackiego, trudno się połapać — co naturalnie szkodzi w wysokim stopniu rozwojowi miast. Gruntowna reforma pod tym względem jest konieczną, tem więcej, gdy się zwróci uwagę na to, z jakiemi formalności biurokratycznemi połączona jest dzisiejsza gospodarka.

Przypuśćmy, że miastu potrzeba jednej nowej latarni. Członkowie magistratu powinni odbyć naradę i zestawić protokół, w którym powinna być umotywowana potrzeba tej latarni, wymienionem być musi, skąd się na ten cel wezmą pieniądze itd. Protokół idzie do zarządu powiatowego, następnie do władz wyższych, które zasięgają potrzebną sumę z kapitału rezerwowego. Dobrze, jeżeli gubernator znajdzie wszystko w porządku i nie zauważy braku formalności — w przeciwnym razie protokół powraca do magistratu, rzecz sama przez się [illegible] ciągnie się bez końca i miasto obchodzi się bez latarni.

Gospodarka miejska z wyjątkiem miast gubernjalnych znajduje się pod bezpośrednim zarządem naczelnika powiatu, osoby po większej części z bardzo skromnem wykształceniem, [illegible] Naczelnik powiatu jest dymisjonowanym oficerem, który do takiej posady wcale nie jest przygotowanym. Pierwsi z nich są formalistami bez granic, [illegible], drudzy [illegible] za drobnostkami, nie zwracając uwagi na rzeczy ważne.

O szerokim poglądzie na rzeczy, o jakimś systemie nie może tu być mowy.

Ani jeden departament nie może liczyć na to, że otrzyma zupełnie do służby przygotowanych ludzi — należy ich dopiero wychować. Wyjątek stanowią sądy, w których urzędnicy stanowią prawdziwą chlubę rosyjskiego czynownictwa.

Znaną już naszym czytelnikom wymianą depesz pomiędzy współpracownikami i redakcją miesięcznika *Russkaja Myśl*, a Henrykiem Sienkiewiczem zajmują się obecnie dzienniki rosyjskie. *Grażdanin* jest ogromnie ciekawy, w jakim języku to się odbyło, *Nowoje Wremia* zaś [illegible] czy wydawca moskiewskiego pisma płaci p. Sienkiewiczowi za jego powieści, czy też korzysta z nich bezpłatnie, pracując „w imię wspólnego interesu i zjednoczenia" rosyjskiej literatury z polską. Wskutek braków w naszem ustawodawstwie o własności literackiej, [illegible] nie będąc obowiązanym płacić ani grosza.

W kwestji kobiecej.

III Gdzie szukać przyczyny, dla której tak niewielka liczba słuchaczek odpada, a czego dowodzą wprawdzie cyfry podane przez profesora Dr. Rydygiera, nie dowodzą jednak te, które przytacza profesor Cybulski? Po czyjej że stronie prawda?

Jedne kobiety wychodzą za mąż, drugim nie odpowiada powołanie, innym brak funduszów, innym przeszkadza trudność języka w obcym kraju, [illegible] największa część zraża się trudnościami, jakie napotyka ze strony profesorów kierujących się takiemi, jak profesor Rydygier, pobudkami. Oto przyczyny. Zaledwie dwa z tych powodów, brak powołania lub funduszów zmusza mężczyznę do porzucenia obranego zawodu, a przecież na sto zapisujących się iluż wychodzi z dyplomem? 20, najwyżej 30. Uważywszy zatem stosunek procentowy, przedstawiający się jak 6 do 2, jeszcze więcej wychodzi kobiet niż mężczyzn.

[illegible] twierdzi szanowny profesor, że: „Ani siłami ducha, ani ciała, kobieta mężczyźnie nie dorówna." [illegible]

A może kobieta nie zdolna zrozumieć wzniosłości wykładu?

Musiał szanowny profesor badać wyłącznie ustrój władz umysłowych kobiety i poczynić w najnowszych czasach ważne odkrycia mniej więcej tej treści: „Przy szczegółowem badaniu pokazało się, że w zwojach mózgu kobiet brak niektórych komórek mieszczących zdolność, pojęcie w lot sytuacji i wyższość umysłową, a właściwych tylko mózgowi mężczyzn." Czekamy na publikację tego ciekawego dzieła.

Różnica wagi mózgu nie przedstawia uchwytnych dowodów. O ile mi wiadomo, ważono mózgi sławnych ludzi i pokazało się nieraz, że mózg pochodzący z czaszki mędrca, nie dorównywał wagą ciężarowi mózgu pospolitej kobiety. Jakość i zwartość treści mózgowej żadnych nie wykazują różnic.

Przeciwnie, zdarzyło mi się nieraz słyszeć zdanie ludzi poważnych i fachowych, że dziewczęta lepiej, łatwiej i pilniej się uczą, i gdy braciszek zbija bąki, siostra przynosi wzorowe świadectwo, a wtedy zrozpaczony ojciec woła: „Czemuż to nie chłopiec? Po mnie odziedziczyła zdolności, a syn po matce? Zarozumiały! Gdzież zatem poparcie twierdzenia, że kobieta ma mniej inteligencji? Nie było kobiet genjuszów, prawda; lecz i między mężczyznami stanowi genjusz wyjątek, a gdyby kobiety od dawna były równouprawnione z mężczyznami, gdyby otrzymywały równe im wykształcenie, zapewne i między niemi znalazłyby się te wyjątki. Płody genjuszów, wynalazki i odkrycia, nie te jednak które doprowadziły szanownego profesora do pewnika, że kobieta nie może się z nim równać, jeno te, które wzbogacają moralnie i materjalnie ludzkość, są jedne rezultatem pracy i talentu, drugie wynikiem przypadku. Dlaczegóż taki przypadek nie zdarzy się kobiecie? Bo nie ma ona sposobności, jakby jej nie miał ptak do lotu zamknięty w ciasnej klatce, lub dąb kultywowany w wazoniku.

Jakież jest dzisiejsze wykształcenie przeciętnej liczby kobiet? Do 4-tej normalnej takie jak chłopców, później jeszcze lat 4, w których styka się Alfa z Omegą i edukacja skończona. Pomijam kursa seminarjów nauczycielskich, bo na te uczęszczają przeważnie dziewczęta, mające zamiar starać się o posadę nauczycielek na wsi lub w małem miasteczku. Ależ mam na myśli zamożne panny, które się kształcą prywatnie, studjując przeważnie języki, muzykę, roboty luksusowe, dyletanckie malarstwo i tak zwane *savoir vivre*. Największa część córek kończy na czwartej klasie szkół wydziałowych. Jakiż rezultat? Jeśli się pilnie uczyła, tj. przez te lat 4 pospiesznie gromadziła okruchy wiadomości z wszelkich działów, nie opuszczała kartek, jak się to zwykle po szkołach dzieje, i nauczyciel [illegible] posiada wykształcenie, że tak powiem encyklopedyczne, na mniejszą skalę, takie, jakie posiada mężczyzna po maturze. Wiadomości nabyte przez kobietę między 10 tym a 14-tym najdalej 15-tym rokiem, na gwałt wpychane do główki jeszcze nie rozwiniętej, nie mogącej zdać sobie z nich sprawy ani w uporządkowanie [illegible] późnia, zapełniająca się nauką gospodarstwa przy boku matki, [illegible] i innemi wadami, których nie brak [illegible] wykształcenia, niechęć i trudność zrozumienia poważniejszej lektury, trudność stawiania na [illegible] zagadnień [illegible]. Wykształcona kobieta nie nudzi się nigdy. Mężczyzna kształci się dalej, i to w wieku pełnych władz umysłowych, rozwija je, pielęgnuje, toteż [illegible] połączona z zdolnością indywidualną pomaga mu do stawiania kroków samoistnie, a często składa się na ów genjusz.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski. Piątek 5. marca.

Teatr hr. Skarbka: Przedstawienie składane na dochód Towarzystwa dziennikarzy polskich. Początek o godz. 7. wieczorem.

Nekrologja. Apolinary z Rapniewa Ujejski, kompozytor adwokacki, zmarł we Lwowie d. 2. bm., przeżywszy lat 43.

Kalendarz. Piątek (5.): 7 boleści N. M. P. Wschód słońca o godzinie 5 minut 33, zachód o godzinie 6 minut 29.

Do Towarzystwa dziennikarzy jako członkowie wstępujący przystąpili: dr. Marchwicki, wiceprezydent miasta, oraz hr. Korwin-Mileski.

Mianowani. Rada szkolna krajowa mianowała nauczycielami w szkołach ludowych: Grzegorza Turskiego w Strzałkowie; Teodozję Stanisławę Stocką w Zawadowie; Michalinę Lewakównę w Warężu; Ludwikę Rozalję Sindakównę w Lesiecznikach; Kazimierza Wiktora Nowotarskiego w Toustobabach; Teofila Marcina Muchę nauczycielem młodszym 2 klasowej szkoły w Czyszkach; Stefanję Walewską młodszą nauczycielką 6 klasowej szkoły żeńskiej w Rohatynie; Jana Kwasa nauczycielem młodszym 5 klasowej szkoły męskiej w Rohatynie; Błażeja Batkę nauczycielem w Przyszowej; Karola Albrechta nauczycielem kierującym; Karola Godzienia i Ignacego Smalca starszymi nauczycielami 6-klasowej szkoły męskiej w Tarnowie; ks. Daniela Kucieja nauczycielem religji gr. kat. w 6-klasowej szkole żeńskiej w Drohobyczu; Marcina Gąsiora nauczycielem w Wesołej; Jadwigę Borejkównę młodszą nauczycielką 3-klasowej szkoły w Rymanowie; Rafała Rothsteina nauczycielem religji mojżeszowej w 6-klasowej szkole męskiej w Drohobyczu; Edwarda Daszkiewicza nauczycielem kierującym 2 klasowej szkoły w Krukienicach; ks. Michała Tokarskiego nauczycielem religji rz. kat. w szkole wydziałowej żeńskiej w Rzeszowie.

Towarzystwo politechniczne odbyło onegdaj czwarte z rzędu walne zgromadzenie dla dokonania wyboru nowego zarządu. Wybrani zostali: prezesem Ludwik Goltental, zast. Bron. Pawlewski. Członkami zarządu: Bałaban Jak., Czaykowski Mik., Dzieślewski Roman, Bieńkowski Feliks, Fiedler Tadeusz, Grzębski Edmund, Kossuth Stefan, Peżański Grzegorz, Piekarski Kazimierz. Członkowie komisji lustracyjnej: Sikorski Tadeusz, Kowalczuk Michał, Kasprzycki Piotr. Zastępcy: Jaegerman Józef i Libański Edmund. Członkowie sądu polubownego: Edmund Bartmański, Jan N. Franke, Rom. br. Gostkowski, Sylw. Gawryszkiewicz, Andrz. Kędzior, Mich. Kowalczuk, Adolf Kuhn, Stefan Łyszkiewicz, Bogdan Maryniak, Winc. Rawski, Józef Rychter, Tad. Sikorski, Karol Skibiński, Aug. Sołtyński, Jul. Zacharjewicz, Rom. Załoziecki.

Imieniem zgromadzenia złożył podziękowanie poprzedniemu zarządowi prof. Pawlewski i prosił o poparcie nadal, a nowy prezes Goltental oświadczył, że według sił będzie pracował dla rozwoju Towarzystwa. Oddał przytem hołd zasługom br. Gostkowskiego. Nowy zarząd powierzy zapewne sprawy naukowe osobnej stałej komisji. Położył nacisk na potrzebę wzmocnienia komitetu redakcyjnego dla *Czasopisma technicznego*, tudzież utworzenia umyślnego komitetu dla spraw praktycznej techniki i przemysłu, a nadto grona, któreby się zajmowało wycieczkami Towarzystwa i rozbudzeniem życia towarzyskiego. Wiceprezes Pawlewski dodał, że Towarzystwo będzie musiało prym objąć we wszystkich sprawach, które po wystawie w kierunku techniczno przemysłowym bądź już rozpoczęto, bądź rozpoczęte będą w stolicy i w kraju.

Wszyscy czterej biskupi galicyjscy obrz. łac. a to: lwowski, przemyski, tarnowski i krakowski wydali ponownie list pasterski przeciw teorjom ks. Stojałowskiego, wygłaszanym w jego pismach *Nowy Wieniec, Nowa Pszczółka* i *Nowy Dzwon*, zabraniając zarazem prenumerowania i czytania tychże pisemek, jakoteż *Przyjaciela Ludu* i *Naprzód*. (*Gaz. Nar.*).

Przedstawienia pasyjne w Krakowie. Dyrekcja teatru miejskiego otrzymała ze strony komisji teatralnej zezwolenie na przedstawienia pasyjne przez trupę artystów lwowskich, a to na mocy kontraktu, który zezwala, aby obce towarzystwo dawało przedstawienia przez 7 dni w teatrze miejskim. Ze względów jednak religijnych poleciła komisja, aby dyrekcja teatru postarała się o zezwolenie konsystorza. (*Głos Narodu*).

Zabójstwo. Jan Schayer, szewc, zamieszkały w Zamarstynowie wraz z kochanką Michaliną Pokorą, przyjął w styczniu r. b. od komisarjatu miejskiego III. dzielnicy na wychowanie półtora roczną dziewczynkę Michalinę. Onegdaj wieczorem — w nieobecności Michaliny Pokory — rozpłakało się dziecię, a gdy upomnienia nie skutkowały, Schayer uniósł się gniewem i kawałkiem skóry, którą właśnie w ręce trzymał, uderzył dziecko w głowę tak silnie, że natychmiast zemdlało, a po upływie godziny wyzionęło ducha. Policja przyaresztowała Schayera i odstawi go do krajowego sądu.

Temperatura. Barometr stoi w mierze.

Średnia temperatura w tym czasie była + 7·5°C., najwyższa + 1·0°C., najniższa — 1·5°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie południowo-zachodni o średniej prędkości 3 m/sek; średnia temperatura około 0 C., niebo będzie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 proc. Opad, śnieg z deszczem.

Stara zdawkowa moneta. Skutkiem ciągle ponawiających się zażaleń, iż urzędy podatkowe, przyjmując stare 20- i 4-centówki przy płaceniu podatków, nie chcą ich jednak mieniać na monetę, mającą obecnie obieg prawny, wiedeńska kraj. dyrekcja skarbu ogłosiła, iż wspomniane urzędy nie mają do tego obowiązku, a tylko są upoważnione do wymiany w razie wystarczającego w kasach zapasu gotówki. Mimo to ministerstwo skarbu wezwało wszystkie urzędy podatkowe, aby w wymianie trudności stronom nie stawiały i o ile możności mieniały te monety na nowe.

Z Krynicy, ulubionego miejsca pobytu letniego warszawskiego radcy apelacyjnego śp. Edwarda Stummera, wysłano do brata tegoż p. dr. Józefa Stummera w Warszawie następującą kondolencję: Wielmożny Panie doktorze! Smutna wiadomość, jaką z wczorajszego *Dziennika Polskiego* o śmierci czcigodnego brata pana doktora śp. Edwarda powzięliśmy, głęboką przejęła nas boleścią. Zmarły był przez kilkadziesiąt lat corocznym gościem naszym, powszechnie tu czczonym i poważanym, dla rzadkich przymiotów serca i rozumu swego. Wspierał on nas zawsze swą światłą radą i życzliwością.

Jeszcze zeszłego lata zaznaczał bytność swą ofiarą 200 rubli na figurę pamiątkową, która w bieżącym roku stanąć ma przed nowym kościołem. Już przeznaczenie nie dozwoli mu jej oglądać, jednak pamięć o nim nie wygaśnie w sercach naszych. Niechże więc ten powszechny żal, jaki z najbliższymi sercu zmarłego podzielamy, złagodzi boleść brata, dla którego do wyrazów szczerego współczucia, wyrazy wysokiego szacunku i poważania łączymy.

W imieniu mieszkańców Krynicy: *Zygmunt Sokołowski*, radca ces. zarządzający zakładem zdrojowym. *Józef Znamirowski*, naczelnik gminy. *Bronisław Babel*, członek komisji zdrojowej.

Zjazd przemysłowców w Poznaniu odbędzie się tego roku w lipcu podczas wystawy. Zawiązał się komitet zjazdu. — Spodziewać się należy, że przemysłowcy nasi licznym udziałem przyczynią się do uświetnienia zjazdu. — Wiadomość tę podaje *Dźwignia* w nrze 5.

Sprawcą zamachu na pomnik jen. Hentziego w Budapeszcie, był — według rozlicznych poszlaków i przypuszczeń — niejaki Adorjan Szeles, były porucznik w c. i k. armji, który jako taki uważany był zawsze za doskonałego oficera. Przełożeni znali wprawdzie jego egzaltowany patrjotyzm węgierski, lecz nie troszczyli się o to, bacząc na jego zalety zawodowe. Szelesa nie odnaleziono do tej pory, a minister spraw wewnętrznych upoważnił policję do rozpisania nagrody 2000 koron za schwytanie ściganego sprawcy.

Iluminacja bismarckowska w Poznaniu zrobiła zupełne fiasko. *Dz. Poznański* pisze: Całe dzielnice miasta były zupełnie ciemne. Na placu Wilhelmowskim np. iluminowały tylko hotel Rzymski i hotel Myliusa, na innych ulicach zupełnie sporadycznie paliły się świeczki. Anonimowa więc odezwa w *Pos. Tagebl.* nie odniosła żadnego skutku. Chorągwie o barwach pruskich i niemieckich powiewały onegdaj na gmachach rządowych i miejskich w myśl rozkazu, nadesłanego z Berlina. Na domach prywatnych tylko sporadycznie powiewały chorągwie, także niektóre niemieckie restauracje wywiesiły chorągwie.

Miłe stosunki. W Esseg na Węgrzech aresztowano członka rady miejskiej Trifunowicza, gdyż pokazało się, że należał on do międzynarodowej szajki złodziejskiej, która dobierała się do kas.

Koleje bośniacko hercegowińskie. Minister handlu przedłożył projekt ustawy w sprawie oddania Bośnji i Hercegowinie, zbudowanej kosztem kredytu okupacyjnego kolei żelaznej Brod Zenica włącznie z koleją dojazdową Słoweński Brod Bośniacki Brod.

Zabraknie zapałków Francuzom jak donoszą z Paryża, jeśli dalej potrwa strejk robotników. Zapasy tego artykułu w magazynach rządowych — we Francji istnieje monopol zapałkowy — mają się ku końcowi.

Potworna zbrodnia. W uzupełnieniu wczoraj podanego opisu potwornej zbrodni na Przyrynku w Warszawie, przyniosły pisma tamtejsze następujące szczegóły: Antoni Wiszniewski, konduktor kolei nadwiślańskiej, posiadający wykształcenie z czterech klas gimnazjalnych, ożenił się przed siedmiu laty z Jadwigą Kalinowską, córką oficjalisty prywatnego, ze szczerej, bezinteresownej miłości. Pożycie Wiszniewskich było początkowo bardzo zgodne. Dopiero przed dwoma laty, gdy już mieli troje dzieci, Wiszniewski odznaczający się zawsze, jak opowiadał ojciec, gwałtownem usposobieniem, zaczął dla żony być obojętnym, a nawet brutalnym. Były chwile, że zniecierpliwiona złem obejściem męża Wiszniewska chciała go opuścić, ale wzgląd na dzieci zawsze ją powstrzymywał od tego kroku. Kiedy przed rokiem Wiszniewscy sprowadzili się na Przyrynek, sąsiedzi byli nieraz świadkami gwałtownych scen małżeńskich. W tym czasie Wiszniewska po raz czwarty została matką. Odtąd też postępowanie męża zmieniło się na lepsze. Tylko Wiszniewski coraz rzadziej przebywał w domu i gdy powracał z drogi po odbyciu służby konduktorskiej, zjawiał się na krótko. Nareszcie zaczęto przebąkiwać, że konduktor kocha się w jakiejś mężatce i z tego powodu własną rodzinę zaniedbuje. Pogłoski te doszły do uszu żony, która od kilku tygodni zaczęła Antoniemu czynić gorzkie wymówki. Ponowiły się więc znowu dawniejsze sceny. Stronę synowej brali starzy Wiszniewscy, lecz gwałtowny syn i względem nich był brutalnym. Nareszcie onegdaj, w sobotę, przed wieczorem, gdy Wiszniewski był w drodze, zjawiła się na Przyrynku jakaś młoda, przystojna kobieta, prosząc Wiszniewską o chwilę rozmowy sam na sam. Rodzice wyszli, zabrawszy starszego wnuka i obie kobiety zostały same. Kiedy Wiszniewscy powrócili, synowa tak się do nich odezwała:

— A widzicie, że Antoś prowadził romans, teraz wiem już wszystko. Tu Jadwiga Wiszniewska opowiadała im następujące szczegóły: Owa kobieta poznała Wiszniewskiego przed kilku laty. Konduktor często ją zaczepiał i oświadczał swoją gorącą miłość. Lubo X. początkowo odpychała miłosne zapały żonatego człowieka, lecz nie była dość stanowczą. Litując się nad rozkochanym, pozwalała na dłuższe rozmowy, słuchała jego wywnętrzeń, słowem dopuszczała do pewnej poufałości, która w innej sferze nazwanoby flirtem. Później nie miała siły zerwać, gdyż Wiszniewski groził, że życie sobie odbierze. Sumienie jednak wyrzucało X. niewłaściwość podobnego postępowania i dla tego, udawszy się w tych dniach do spowiedzi wielkanocnej, kapłanowi wszystko opowiedziała. Spowiednik oświadczył, jak mówiła X., że nie może udzielić jej rozgrzeszenia,

---

61)

DLA DZIECKA.

POWIEŚĆ

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy.)

— Rzeczywiście wszystkie te poszlaki mogą służyć do rozpoczęcia sądowego śledztwa, — rzekł Raul — ale w takim razie my wmięszamy się w tę sprawę i opowiemy, jak się rzecz miała.. Przeszukają dno rzeki, znajdą rewolwer z jedną kulą wystrzeloną... Sprawdzą, że p. Herbelin działał w swojej własnej obronie...

— I każdy pytać się będzie, dlaczego ci dwaj ludzie chcieli zamordować się wzajemnie... Do djabła! Nie boję się, aby Dawida posądzono o morderstwo, ale obawiam się skandalu, którego on starał się uniknąć za jaką bądź cenę.. Trzeba było, aby ten nieszczęśliwy Condottier doprowadził go do ostateczności, gdyż inaczej z pewnością nie byłby wyszedł z roli, którą sobie nakreślił i której się trzymał z nadzwyczajną wytrwałością.

— Czego zrozumieć nie mogę — zawołał Perignon — to tego, że nazywasz nieszczęśliwym tego łotra, tego zbrodniarza, tego mordercę, bo to jasne, że chciał zamordować Herbelina...

— Ja dotąd nie mogę tego pojąć — rzekł Raul. — Znałem Condottiera jako człowieka bardzo odważnego i honorowego, i uważałem go za niezdolnego do podobnej zdrady.

— Moi przyjaciele — rzekł Cendrin — zapatrujecie się na tę kwestję z punktu widzenia socjalnego. Widzicie człowieka bogatego we wszystkie zalety, jakie daje wychowanie i sądzicie go według kodeksu praw, obowiązujących w naszym świecie... Stąd cała wasza pomyłka. Jeśli chcecie zrozumieć postępowanie margrabiego, to musicie wyzwolić się od wszelkich arbitralnych formułek i analizować je jako czyn natury, a zaraz przekonacie się, że można je bardzo łatwo wytłumaczyć. Zapytajcie człowieka, znajdującego się w gronie przyjaciół w ogrzanym, wesoło oświetlonym salonie: „czy popełniłbyś jakąś podłość, dopuściłbyś się zdrady względem przeciwnika, aby wydobyć się ze śmiertelnego niebezpieczeństwa?" Odpowie wam: „nie!" i będzie szczerym. Ale postawcie tego samego człowieka na pustkowiu w nocy, samego naprzeciw swego nieprzyjaciela i wobec grożącej mu śmierci, a wyzwolony ze wszystkich pęt, jakie nań nakłada cywilizacja, oddany pierwotnym dzikim instynktom naszej rasy, uchwyci nóż i zatopi go w brzuchu przeciwnika, jak pierwszy lepszy włóczęga. W takich chwilach natura bierze górę nad wychowaniem.

— Mógłbyś dziesięć razy postawić mnie w położeniu tego nędznika, a przysięgam ci, że nie popełniłbym podłości...

— Mój poczciwy przyjacielu, to znowu argument salonowy... Wróćmy do popędów naturalnych i instynktu samozachowawczego.

— Więc myślisz, że splamiłbym mój honor? — zagrzmiał Perignon.

— Nie, nie myślę, ty przeklęta drewniana głowo, ale wolałbym nie wystawiać cię na tę próbę... i siebie także..

— Ah!

— To nie przeszkadza, że ten Condottier był jednym z najstraszniejszych przykładów zepsucia moralnego.. Osądziłem go w czasie naszej rozmowy. Nie było w nim cienia jakiegoś pojęcia moralnego... Zasługiwał na to, aby go zgnieść, jak jadowitą żmiję i powiedziałem mu to nawet...

— Bakcyllus zepsucia społecznego — rzekł Raul.

— Tak, straszny bakcyllus, hodowany w salach gier, buduarach upadłych kobiet i stajniach wyścigowych.. Przytem był pięknym i miłym...

— Ale nadzwyczaj niebezpiecznym...

— To pewna, że za życia narobił nam niemało kłopotu...

— I po śmierci także...

Pułkownik ujął Cendrina pod ramię i odprowadzając go na bok, zapytał:

— To ty uwiadomiłeś panią Herbelin o tem, co zaszło?... Jak się do tego wziąłeś? I jak ona to przyjęła?

— O, mój Boże, opowiedziałem jej wszystko otwarcie bez ogródek. Słuchała mnie z zadziwiającym spokojem. Kiedy skończyłem mówić, zauważyłem, że jej wargi drżały. Sądziłem w pierwszej chwili, że to ze wzruszenia. Ale nie. Modliła się po cichu, prawdopodobnie za duszę tego nieszczęśliwego. Skończywszy pacierz, przeżegnała się i rzekła do mnie:

— Chodźmy pielęgnować mego męża.

— Sądzisz, że nie kochała Condottier'a?

— Jestem pewny, że go nienawidziła.

— Warto było narażać życie dla tak smutnego rezultatu!

— Mój przyjacielu, to morał całej sprawy: Gdyby amatorowie cudzych żon znali zakończenia awanturek miłosnych, nie kwapiliby się tak do ich rozpoczęcia.

Podczas kiedy obydwaj Perignonowie i Cendrin filozofowali w braku innego zajęcia, Laroque rozmawiał z Cesią w salonie pod okiem panny Pellegrin.

Młoda dziewczyna widziała, że narzeczony jej był bardzo zamyślony tego dnia i że nie miał dla niej tylu uprzejmych i serdecznych słówek, co zwykle; ale pogroziwszy mu trochę, była mu wdzięczną za to roztargnienie, uważając je za dowód szczerego przywiązania się młodego dyrektora do zwierzchnika. Wkrótce wieczór zapadł i po burzliwej poprzedniej nocy mieszkańcy Saint-Sauveur porozchodzili się wcześnie na spoczynek.

Po cichu pani Herbelin umieściła się w pokoju, przyległym do sypialni męża, postanowiwszy czuwać przy nim noc całą. Wprawdzie Dawid namawiał ją, aby poszła się położyć, ale z taką słodyczą prosiła go, aby pozwolił jej pozostać, że nie opierał się dłużej. Po chwilowym spokoju przyszła gorączka i chory pod wpływem halucynacyj, z których zdawał sobie sprawę, ale których oddalić nie był w stanie, mówił, jak w malignie. Ludwika ze ściśniętem sercem zrozumiała, że to do niej się zwracał. Dotychczas nie miała sposobności przekonać się, do jakiego stopnia zajmowała jeszcze jego myśli. Od roku siłą woli ukrywał przed nią to, co się w jego sercu działo, teraz osłabienie sił fizycznych i moralnych oddało umysł jego na pastwę sennym widziadłom, zdradzającym prawdziwy stan jego duszy.

Około północy Ludwika usłyszała, jak wołał ją głośno. Nie zbliżyła się odrazu, bojąc się go rozdrażnić bardziej, ale dwa razy jeszcze powtórzył jej imię i musiała mu być posłuszną, weszła po cichu i słuchała. Leżał w cieni firanek, osłaniających łóżko, wsparty na poduszkach i opowiadał okropną scenę ubiegłej nocy, mówiąc do Ludwiki, którą zdawał się widzieć przed sobą. Oczy miał szeroko otwarte, śmiertelna bladość pokrywała jego oblicze i krople potu występowały mu na skronie:

— Idź do młyna na Lironie.. zobaczysz jaką on teraz mąkę miele... Krew jest na dużem kole... krew... Obraca się w czarnych falach razem z trupem... Woda z niego cieknie.. woda... i krew...

Zaśmiał się dziko i zamilkł na chwilę, potem mówił dalej:

— Powiedz szczerze za kim się modliłaś. Wydałaś mi go, to prawda.. To ty winną jesteś, że go zabiłem... Ale wtenczas byłaś zrozpaczoną... po namyśle, za kim się modliłaś?.. Kochałaś go tak bardzo, tego nędznika! Pamiętasz co mi powiedziałaś, kiedy chciałaś porzucić mnie aby pójść do niego? Oh! ja nie zapomnę tego nigdy... Są to słowa, które zapisują się w sercu tak boleśnie, że ich potem wymazać nie sposób: „Silniejsze jak obowiązek, jak wiara, jak śmierć nawet to miłość," powiedziałaś i odeszłaś!... Gdyby był cię przyjął wtenczas, nigdy nie byłabyś powróciła!.. O, tak, kochałaś go! Biedna Ludwiko!.. nie mogłaś życzyć mu śmierci!...

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

…ki nie zerwie karygodnego stosunku i nie uzyska… …aczenia żony. Dla tego udała się do Wiszniе…ej, aby jej wszystko powiedzieć i przyrzec, że …mości z Antonim zaniecha. W nocy z soboty …iedzielę Wiszniewski powrócił z drogi. Obra… małżonka, lubo przebaczyła X, zaczęła czynić …wi wymówki, które wywołały z jego strony …alną odpowiedź. Starzy Wiszniewscy, obudzeni …wą kłótni, słyszeli pogróżki synowej, że męża …iećmi opuści. Onegdaj zrana zapanował względ… spokój i nic nie zapowiadało katastrofy, z wła…a, że Wiszniewski wyszedł po prowizję na …sto, mówiąc rodzicom:

— Jak wrócicie z kościoła, zjemy dobry obiad.

…by, znające Wiszniewskiego, utrzymują, że jest …złowiek, który objawiał już nieraz złe instynkty, …cz bowiem gwałtowności i szorstkości, odznaczał …chytrością i mściwością. Teraz czyni wrażenie …łomionego, nie zdającego sobie sprawy z potwor… …zbrodni. W ogóle jest to w najprawdziwszem …wa znaczeniu człowiek-zwierzę, w którym uczucia …gijne i moralne oddawna wygasły.

Stan zdrowia Jadwigi Wiszniewskiej jest wciąż …naki. Kula tkwi tak głęboko, że o jej wyjęciu …wy być nie może. Nieszczęśliwa ofiara w pe…ych odstępach czasu odzyskuje przytomność i ma …ełną świadomość swego stanu. Wczoraj pytała o najmłodsze dziecko. Uspokojono ją, że żyje i …ciągnięto nad niem opiekę. Przy Wiszniewskiej …jduje się matka, której dozwolono przebywać w …italu.

Jubileusz Bunsena. Słynny profesor w Heidel…rgu R. W. Bunsen, wynalazca spektralnej analizy …łańcuchowego stosu elektrycznego, noszącego jego …wisko, obchodził 31. marca 85 rocznicę swych …dzin, a 50 swego doktoratu. Bunsen, który …tałci już trzecie pokolenie młodzieży, zdrów jest, …obodny na umyśle i wykłada w uniwersytecie …lej.

Katastrofa. Z Rzymu donoszą: W Monte Pul…no zawaliła się starożytna twierdza wśród niesły…nego łoskotu, burząc przytem okoliczne domostwa. …d gruzami zginęło jedno dziecko, a kilka osób …niosło ciężkie uszkodzenia. Z nastaniem deszczów …odziewają się dalszego rozpadania się murów.

Dzisiejsze przedstawienie, zapowiedziane na …ecz „Towarzystwa dziennikarzy polskich“, odznacza …programem nader obfitym i niezwykle urozmaico…m. Po „Marszu dziennikarskim“, rozpoczynającym …w wieczór, ujrzymy znakomity fragment Sienkiewi…owski „Pójdźmy za nim!“, zainscenowany …rzez Zygmunta Przybylskiego w interpretacji pani …achowicz (Antea), tudzież pp. Chmielińskiego, Hie…owskiego i Woleńskiego (Poncjusz, Tymon i Ka…usz). Z kolei p. Jeromin odśpiewa „Pieśni polskie“ …rzy akompanjamencie profesora Neuhausera, p. Fi…zer wypowie swój najnowszy monolog, nie…nany dotychczas Lwowianom, zaś p. Aleksander …yszuga odśpiewa arję z „Faworyty“ z towarzysze…iem orkiestry. Ogólne zaciekawienie budzi też wśród …ywalców teatralnych nowa jednoaktowa komedja „Ostatni grosz“, utwór p. Michała Wołowskie…o, autora „Towarzysza pancernego“, poczem panna …arja Kozłowska odśpiewa arję z „Dinory“. Godne …akończenie tego wieczoru przedstawia wyborna blu…tka p. Zygmunta Przybylskiego p. t. „Na prze…kór“.

Miesięczne posiedzenie naukowe Towarzystwa ludoznawczego, odbyło się w sobotę, d. 30. …. m. przy licznym współudziale członków i gości. Posiedzenie zagaił prezes towarzystwa profesor uniw. dr. Kalina sprawozdaniem z dotychczasowej działalności zarządu. Młoda — zaledwie dwa miesiące istniejąca instytucja, — liczy 3 członków założycieli, a 114 członków czynnych. Zarząd zajął się przedewszystkiem utworzeniem sekcyj naukowych, w których koncentrować się będzie naukowa działalność towarzystwa. Sekcyj utworzono 9, a mianowicie: sekcję archeologiczną, sekcję językową (przew. dr. Kalina), geograficzną (przew. prof. uniw. dr. Rehman), antropologiczną (przew. prof. dr. Dybowski), przyrodniczą, przemysłową (przew. p. kustosz Rebczyński), muzyczną (przew. prof. Sołtys), socjologiczną (przew. dr. Franko) i literacką (przew. dr. Biegeleisen). Następnie postanowiono przystąpić do wydawnictwa czasopisma, którego pierwszy zeszyt wyjdzie jeszcze w bieżącym miesiącu. Wiele towarzystw i redakcyj czasopism naukowych w kraju i zagranicą weszło w stosunki z towarzystwem, a redakcja znakomitego czasopisma ludoznawczego *Wisła*, zniżyła dla członków towarzystwa prenumeratę do połowy.

Po zagajeniu ze strony prezesa odczytał dr. J. Niemiec swą pracę „o zasadach wychowania w pojęciach ludu szląskiego“. Zaznaczywszy przedewszystkiem ścisły związek, jaki zachodzi pomiędzy pedagogją a ludoznawstwem, postawił jako najważniejszy warunek skuteczności usiłowań nad oświatą ludu dokładną znajomość jego charakteru i psychicznych właściwości. Głosząc zasadę, że lud wiejski jest „bagnem i trzęsawiskiem moralno polityczno-społe…n“ nie pozyskamy do zawodu nauczyciela ludowego sił odpowiednich. Przystępując do właściwego tematu skreślił prelegent — opierając się na własnych spostrzeżeniach — sześć typów rodziców — wychowawców na Szląsku. Typy te — wyłącznie prawie dodatnie — skreślił znakomicie. Następnie zastanowił się nad kwestją, jakie są zapatrywania ludu szląskiego na potrzebę wychowania w ogóle, na wychowanie fizyczne i intelektualne, opisał sposób wychowywania dzieci, wreszcie podał zdania ludu o potrzebie oparcia wychowania na gruncie moralno-religijnym i na narodowych zasadach, a zakończył swój odczyt opisaniem stosunku ludu szląskiego do szkoły.

W ciasnych ramach odczytu potrafił prelegent, skreślić całą charakterystykę psychiczną ludu na Szląsku, urozmaicając swą prelekcję pochwyconymi z natury przykładami i epizodami.

Na wodowstręt zmarła we Lwowie 18-letnia służąca, która pozostawała w służbie u adwokata tutejszego p. T. Lekarz miejski dr. Rosner rozpoznawszy chorobę odesłał chorą natychmiast do szpitalu, gdzie w przeciągu dwóch dni zmarła.

Kantor złodziejski odkryto przypadkowo w sklepiku niejakiej Hudi Weiss, która, jak się pokazało, kupczy skradzionemi rzeczami i przyjmuje takowe w zastaw. Przeprowadzona u niej rewizja nie pozostała bez rezultatu, znaleziono bowiem przy tej sposobności rozmaite rzeczy, pochodzące z kradzieży.

Kradzieże. P. Hirsch Wolf Mehrer przytrzymał wczoraj niejakiego Józ. Pstraga w chwili, gdy ten usiłował mu skraść kaflowe płyty, złożone w sieni, wartości kilkunastu zł. — Annie Koza, służącej, na razie bez obowiązku, zamieszkałej u stróża domu pod l. 20 przy ulicy Boimów, skradziono z zamkniętej izby 3 pierścionki złote i kilka sztuk garderoby. Równocześnie okradzioną została stróżowa tego domu, Marja Bodek.

Z prowincjonalnej wystawy przemysłowej w Poznaniu. Zwidzającym zwykle miejsce przechadzek, na którem za dwa miesiące otwartą zostanie wystawa, przedstawia się teraz bardzo ożywiony widok. Mnóstwo ludzi zajętych planowaniem miejsca, zwożeniem drzewa, wznoszeniem głównego gmachu przemysłowego. Na miejscu, na którem stała mała drewniana kolonada, leżą żelazne części składowe hali maszyn. Po drugiej stronie drogi krzątają się już także nad ustawianiem głównej restauracji. Po pospiechu, z jakim się wszystko koło tych budowli krząta, wnosić należy, że staną one we właściwym terminie.

W ostatnim czasie nadeszło także pozwolenie na urządzenie loterji wystawowej. Wydanych zostanie 30.000 losów po 1 marce, które pewno z łatwością przez przedsiębiorców ulokowane zostaną, gdyż loterja ta ma dwojaki cel i tak w pierwszej linji ma ona przysporzyć funduszu kasie wystawowej, z drugiej zaś i wystawcom przynieść pewne korzyści, gdyż od nich to mają być zakupione wszystkie przedmioty przeznaczone na wygrane. Nadmieniamy, że w grupie XVI. przedstawionem zostanie koszykarstwo jako przemysł domowy wiejski, który, jak się spodziewamy, będzie dla ludności tej bardzo zajmującym. Liczba zgłoszeń wzrosła już do 596, tak, że na 600 wystawców z pewnością liczyć można.

Ciekawy „bill“ świadczący o uczuciu niemieckości u Niemców w Ameryce. W izbie prawodawczej Stanu Wisconsin w mieście Madison wniósł poseł Nothbohm, Niemiec, który się dawniej nazywał „Nussbaum“, bill, aby opodatkować kościoły, dotąd bowiem tak kościoły, jako też wszelka własność kultu wolne były od podatku; aby sieroty katolickie umieszczano nie w zakładach katolickich, lecz w bezreligijnych; następnie, aby spraw urzędowych w Milwaukee nie ogłaszano ani po niemiecku, ani po polsku, lecz wyłącznie po angielsku. Żaden z posłów billu tego zaprzańca nie poparł, a wszyscy nazwali go niemieckim narwańcem. Dotąd w Milwaukee wszelkie urzędowe rzeczy ogłaszają w dziennikach odpowiednich po angielsku, po niemiecku i po polsku. *Kurjer Polski*, własność p. Michała Kruszki, posła do legislatury, ogłasza wszelkie rządowe sprawy i miejskie po polsku, za co bierze 6000 dolarów rocznej remuneracji. Amerykanie hojnie płacą.

Kwesta wielkotygodniowa. W wielkim tygodniu kwestować będą w kościele Serca Jezusowego (SS. Franciszkanek) następujące panie:

W wielki czwartek: Od godz. 8.-9. M. Gostyńska, 9.—10. T. Deymowa, 10.—11. C. Podhorodeńska, 11.—12. hr. A. Dzieduszycka, 12—1. L. Chamcowa, 1.—2. ks. S. Jabłonowska, 2.—3. A. Dembowska, 3.—4. C. Podhorodeńska, 4.—5. M. Krechowiecka, 5.—6. H. Szemelowska, 6.—7. G. Jasieńska, 7.—8. J. Federowska.

W wielki piątek: E. Fiałkowska, T. Deymowa, B. Seferowiczowa, hr. A. Dzieduszycka, ks. S. Jabłonowska, G Jasieńska, hr. J. Mierowa, M. Krechowiecka, C. Podhorodeńska, H. Szemelowska, br. M. Brunicka, J. Federowska.

W wielką sobotę: M. Hausnerowa, K. Słoniewska, ks. S. Jabłonowska, hr. A. Dzieduszycka, E. Fiałkowska, M Krechowiecka, J. Tabaczyńska, od godz. 3.—4. br. M. Brunicka, 4.—5. C. Podhorodeńska, 5.—6. M. Słoniewska, 6.—7. K. Słoniewska, 7.—8. J. Fedorowska.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek przedstawienie składane na dochód Towarzystwa dziennikarzy polskich. W przedstawieniu tem weźmie udział cały personal teatru hr. Skarbka, oraz pp.: Marja Kozłowska, Aleksander Myszuga, Juljan Jeromin i profesor Franciszek Neubauser. Program obejmuje między innemi: „Pójdźmy za nim!“, Henryka Sienkiewicza; „Ostatni grosz“. komedja M. Wołowskiego; „Na przekór“, komedja Z. Przybylskiego; Nowy monolog Gustawa Fiszera.

Aureli Urbański. Niezwykłego — jak św naszych stosunkach — sukcesu doczekała się „Miatież“; w krótkim bowiem przeciągu czasu doczekała się czwartego wydania. Świadczy to najlepiej, jak silne wywarły na społeczeństwie wrażenie te pieśni, w chwilach prawdziwego natchnienia poczęte, a przedstawiające bohaterską walkę narodu o swą niepodległość. Nowe wydanie „Miatieży“ otrzymało ozdobną szatę. Karty tułowe zdobi bardzo piękna winieta, drobnych zaś winietek co niemiara rozprószyło się po kartach obszernej — bo 206 stronie liczącej — książeczki. Zawiera ona, oprócz przygrywki do czwartej edycji, kilka nowych utworów, przydających cyklowi nowego blasku.

Książeczka wyszła z pod prasy Wilhelma Zuckerkandla w Złoczowie, jedynej firmy prowincjonalnej, żywy biorącej udział w ruchu wydawczym.

Równocześnie ukazał się w Zuckerkandla „Bibljotece powszechnej“ trzeci tomik humoresek Urbańskiego „Z za kulis“. Noszą one na sobie piętno tych samych zalet, co humoreski, pomieszczone w poprzednich tomikach i niezawodnie równem, jak tamte, cieszyć się będą powodzeniem w szerokich kołach publiczności.

Koncert pożegnalny p. Henryka Zegarkowskiego, sympatycznego i zasłużonego artysty opery lwowskiej, ze współudziałem tegoż kolegów pp. Aleks. Myszugi, Julj. Jeromina, dalej panny Ireny Bohussa, p. Zofji Czaplińskiej, prof. Teodora Pollaka, prof. Maurycego Wolfsthala i Gustawa Fiszera, odbędzie się w głównej sali kasyna miejskiego w niedzielę 7. b. m. o godzinie 1/2 8. wieczorem. Program koncertu podamy później, dzisiaj tyle jeno możemy powiedzieć, że będzie pięknie złożony, obfity i różnorodny.

„Przeglądu prawa i administracji“, zeszyt czwarty z kwietnia 1895, zawiera: A) Rozprawy i recenzje; B) Część praktyczną.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Likwidacja gal. zakładu kredytowego ziemskiego krakowskiego, dokonywana przez Bank krajowy, z każdym rokiem wykazuje rezultat korzystniejszy. W dniu 1. lipca 1889, to jest w czasie wprowadzenia likwidacji było w obiegu 6% listów zastawnych tegoż Towarzystwa w sumie 3,333.600 zł., w dniu 1. bm. wypowiedział zarząd likwidacyjny resztę listów w sumie 500.000 zł., obecnie zatem nie ma więcej żadnych listów w obiegu.

Z uznaniem podnieść można, że likwidacja przeprowadzoną została w sposób w czasach dzisiejszych niepraktykowany, bo właściciele listów zastawnych otrzymali w zamian za te listy pełną kwotę, oraz 6% odsetki w terminie płatności.

Ostatnie wiadomości.

Z Petersburga donoszą, że ministerstwo skarbu przyzwoliło kredyt w wysokości 3,400.000 rubli na budowę dwóch nowych parowców pospiesznych dla floty ochotniczej, która tym sposobem w roku przyszłym będzie posiadała sześć takich parowców.

Nowoje Wremia podnosi kwestję urządzenia dla rosyjskiej floty niezamarzającego portu na dalekim Wschodzie i zaleca w tym celu nabycie zatoki której z wysp, a przemawia przeciw nabyciu zatoki kontynentalnej.

Według sprawozdania pułkownika Ito o zdobyciu wysp Rybackich, został wzięty fort Makung dopiero po dwóch atakach. Straty Chińczyków wynoszą 30 zabitych i 60 jeńców; straty zaś Japończyków 1 zabitego i 16 rannych Na półwyspie Yenkung poddało się 1000 Chińczyków. Japończycy zdobyli 9 ciężkich dział i wielką ilość ręcznej broni. Chińczycy wysadzili w powietrze na wyspach Rybackich magazyn.

Rada państwa.

(**Telegramy „Dziennika Polskiego“**).

Wiedeń 4. kwietnia. (*Z izby posłów*). Na wczorajszem posiedzeniu przyjęto nową ustawę podatkową aż do paragrafu 40 włącznie.

Wiedeń 4. kwietnia. P. br. Dipauli wystąpił z subkomitetu dla reformy wyborczej. O powodach tego wystąpienia kursują najrozmaitsze pogłoski.

O ile się dowiedzieć mogłem, szło tutaj o podział wyborców pomiędzy dzisiejszą czwartą a nową piątą kurję, a jednocześnie w związku z tem o wniosek Dipaulego, tyczący się stanowiska osób płacących podatek pięciogaldenowy wobec nowych podatków.

Z tego wszystkiego wynika, że pomiędzy Dipaulim z jednej strony, a Hohenwartem i Schwarzenbergiem z drugiej, zachodzą poważne różnice, które doprowadzić mogą do rozdwojenia w klubie Hohenwarta w sprawie reformy wyborczej.

Podkomitet podejmie swoje prace na nowo po świętach.

Wprawdzie żywią tutaj nadzieję, że po wystąpieniu Dipaulego wszystko pójdzie gładko, z drugiej strony jednak przypuszczają, że w pełnej komisji sprawa natrafi na tem większe trudności.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 4. kwietnia. *Pol. Corr.* zaprzecza wiadomości, jakoby bułgarski minister-prezydent Stoiłow był na audjencji u cesarza.

Wiedeń 4. kwietnia. Walne zgromadzenie towarzystwa kredytowego zaakceptowało bilans, dywidendę w wysokości 19 zł i powiększyło liczbę członków rady zarządzającej z 16 na 19.

Wiedeń 4. kwietnia. Przy wczorajszych wyborach uzupełniających do rady miejskiej zyskali antisemici z 7 mandatów 4 nowe. W ten sposób posiadają w radzie miejskiej 64 przedstawicieli.

Sofja 4. kwietnia. Stambułow wysłał do Bismarcka depeszę gratulacyjną, na którą natychmiast otrzymał odpowiedź z podziękowaniem.

Belgrad 4. kwietnia. Natalja przybywa tutaj dnia 10. maja. Skupczyna przygotowuje dla niej uroczyste przyjęcie.

Monachum 4. kwietnia. Kongres medycyny wewnętrznej wyraził się z wielkiem uznaniem o surowicy antydyfterycznej i jej skuteczności, popartej przez liczne dowody wyzdrowienia.

Chicago 4. kwietnia. Majorem miasta wybrany ogromną większością rewolucjonista Swift.

Wiedeń 4. kwietnia. Aresztowano tutaj niejakiego Józefa Ledóchowskiego za liczne kradzieże paltotów po kawiarniach Pisma tutejsze twierdzą, iż jest on synem pułkownika z roku 1831, inżynierem i tylko z nędzy stał się złodziejem. Kwestja, czy aresztowany podał prawdziwe nazwisko i pochodzenie

Wiedeń 4. kwietnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 413·50, węg. kredyty 476·50, anglosy 172·75, laenderbanki 293 90, sztacbany 453 75, lombardy 112·—, elbethale 318 25, tytoniowe 248·50, alpiny 87·—, renta majowa 101·75, węg. złota —·— austr. koronowa —·—, węg. koronowa 99·30, los turecki 83·40, uniony 323 25.

Berlin 4. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat). Kredyty 254·40 (413·52), lombardy 47 50 (113 26). węg renta złota 104·90 (123·54), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 3. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 343·50 (413·63); lombardy 95·25 (112 75), renta węg. złota 103·— (123 66), koronowa —·— (—·—).

Belgrad 4. kwietnia. Wybory prawyborców z gmin wiejskich wypadły przeważnie na korzyść rządu. Koalicja radykałów i liberałów zdołała zaledwie w kilku gminach przeprowadzić swych kandydatów.

Bukareszt 4. kwietnia. Parlament przyjął konwencję między Rumunją, Austro-Węgrami i Rosją w sprawie żeglugi na Prucie. Z prowincji donoszą o wylewach Prutu i wielu małych rzek.

Londyn 4 kwietnia. Na dorocznem walnem zebraniu członków stowarzyszenia bimetalistów miał Balfour długą mowę, w której omawiał teraźniejsze stosunki ekonomiczne z powodu podrożenia złota i oświadczył, że zdaniem jego wobec tej sytuacji krytycznej, jaka się w Ameryce, Niemczech i Francji, będą musieli monometaliści porozumieć się z bimetalistami i zawrzeć z nimi jakiś kompromis celem naprawienia teraźniejszego stanu rzeczy nie dającego już dłużej utrzymać.

Madryt 4. kwietnia. Marszałek Martinez Campos ruszył dziś w drogę na Kubę. Na dworcu żegnały go liczne tłumy entuzjastycznymi okrzykami.

Waszyngton 4. kwietnia. Tutejsza ambasada japońska otrzymała zawiadomienie, że rokowania pokojowe rozpoczęły się na nowo.

Przyjechali do Lwowa

dnia 4. kwietnia 1895.

HOTEL ŻORZA. W. mrgr. Gordon z Nieżuchowa. K. Agopsowicz z Chomiakówki. M. Zaleski z Podola ros. J. Zarzycki z Siedlisk. G. Mac Jntosch ze Stryja M. br. Wolański z Pauszówki.

Podziękowanie.

Wielmożnemu dr. medycyny p. Marjanowi Szaynowskiemu w Skale dziękując za wyleczenie mojej żony i dziecka z ciężkiej, raz z operacją połączonej, a drugi raz nader skomplikowanej choroby, ośmielam się wypowiedzieć publicznie z głębi mojego przekonania niekłamane uznanie jego głębokiej zawodowej wiedzy i zapewnić go o mojej szczerej wdzięczności.

Seweryn Kisielewski.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Realność dwu frontowa z ogródkiem jest z wolnej ręki do sprzedania. Piekarska 67.

Reszt ki wełniane, chustki do nosa, obrusy kolorowe, sprzedaje najtaniej *Antonina Ertel,* Koralnicka 8.

FRANCUSKA z dobrą muzyką, znajdzie dobre umieszczenie we Lwowie. Zgłoszenia pod cyfrą M. J. do Administracji „Dziennika". 201

Poszukuje miejsca jako towarzysz domowy lub podróży, młody człowiek starannie wychowany, ukształcony, posiadający języki francuzki, niemiecki i grający na fortepianie. Zgłoszenia tylko listowne K. P. Karmelicka 8, drzwi 4, parter.

Realność położona tuż w pobliżu śródmieścia, a nadająca się mimo to na przebudowanie na willę, pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli administracja „Dziennika".

Leśnik, Polak, posiadający chlubne świadectwa z odbytych nauk i wieloletniego pełnienia obowiązku jako zarządca lasów tylko w racjonalnie administrowanych w większych dobrach, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod „Praca" poste restante Radziechów.

Fortepianista i stroiciel przyjmuje wszelkie reperacje i polituro wania. *Hanak,* Halicka l. 15. 21?

Stelmach dobry, znajdzie umieszczenie zaraz. Zgłosić się: Zarząd gospodarczy Dalmicz, poczta Kamionka Strumiłowa. 21?

Pół mili od Czortkowa przy gościńcu jest **realność** z wolnej ręki do sprzedania: Dom mieszkalny z ogrodem, budynkami gospodarskimi i 8 morgów pola. Wiadomość w biurze Olszewskiego Lwów. 219

Kto chce pozbyć się niezawodnie **wyrzutów (węgrów)** na twarzy metodą obecnie w Anglji powszechnie używaną bez medykamentów — zechce się zgłosić: *M. Lung,* w Krakowie, ulica Warszawska 3, drzwi 8, 9.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

2 pokoje, kuchnia. Kalecza 14.

Chorążczyzna 12, są do najęcia 4 pokoje z przedpokojem od 1. maja.

Korespondencja prywatna

Żony! Towarzyszki tego życia doczesnego, Polki, panny lub też i wdowy bezdzietnej, blondynkę słusznego wzrostu do 35 lat. Łagodnego charakteru nieswarliwej, inteligentnej z posagiem według możności. Fotografja jest pożądaną pod dyskrecją. Adres: Profesor „Polen" — Balassa Gyarmat, (Ungarn).

NOWOŚCI!

KAPELUSZE i CYLINDRY
WILHELMA PLESSA
c. k. Nadwornego dostawcy
polecają 1861 1—?
S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK
we Lwowie
plac Halicki l. 3. — Filja ul. Halicka l. 4.

---

10 buhajków i 5 cielic
rasy pół krwi Oldenburgskiej od 1 roku do 2 lat ma na sprzedaż z obory zarodowej, należącej do najmleczniejszych w kraju, Zarząd dóbr Brześciany, poczta Rajtarowice. 1351 1—2

Stary Cognac
z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 6 złr., młody 2 litry 4 złr. 90 cent. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek Gellitsch przy Gonobitz w Styryi.

KRAWATY
Co tygodnia świeże przesyłki
otrzymują 1369 1—?
z fabryk krajowych i angielskich
S. Gabriel & J. Chlebownik
we Lwowie, plac Halicki l. 3. — **Filja** ul. Halicka l. 4.

Do siewu wiosennego
poleca
Bank rolniczy we Lwowie
plac Smolki l. 5.

Koniczynę czerwoną, białą i szwedzką, oryginalną lucernę francuską „Provence", tymotkę — wolne od kanianki, seradelę, rajgras angielski, francuski i włoski, **trawę miodową kupkowatą, sporek, łubin biały i niebieski, wykę, bobik, groch** Victorja i zielony, **odeski, buraki i marchew pastewną, kapustę bydlęcą** (Kohlkohl), **koński ząb** oryginalny amerykański i węgierski, oraz **nowy gatunek** złoty koński ząb „Goldschönheit", kukurudzę pastewną „Pignoletto" i „Cinquantine" pszenicę jarą i przewódkę, oraz wszelkie inne nasiona i zboża jare.

Wszelkie nasiona posyła się do stacyj oceny nasion celem zbadania czystości i siły kiełkowania.

Nawozy sztuczne z gwarancją za procent i jakość składników.

Maszyny rolnicze z pierwszorzędnych fabryk. — Wszystko w najlepszej jakości i po najtańszych cenach. 1301 1—?

Nie dla konkurencji ale w imię prawdy

raczy Szanowna P. T. Publiczność we własnym interesie odróżnić prawdę od matactwa, obliczonego z pewnym cynizmem na obałamucenie Szan. P. T. Publiczności, której dobrą wiarę zamierza wyzyskać przewrotność nowoczesnej, na błędach opartej konkurencji.

Od roku 18?3 istnienia mej firmy aż nadto miała Szan. PT. Publiczność sposobność przekonać się o rzetelnem jej, wobec Niej postępowaniu, a dowodem tego jest pozyskane zaufanie publiczne, jakiem się moja firma cieszyła i dotąd posiada, i którego to zaufania za żadną cenę nie narażę. Jeżeli jednakże zabieram dziś głos publicznie, czynię to nie tyle w interesie swej firmy, ile raczej w interesie powagi rzetelnego kupiectwa krajowego, które mu od niejakiegoś czasu w środkach, gdy rozchodzi się o wyzysk dobrej wiary Szan. PT. Publiczności, ku czemu właśnie nadarza się jej sposobność przy zbliżających się świętach Wielkiejnocy.

W najnowszym cenniku *towarów pierwszej jakości* mego **Handlu towarów korzennych** (Halicka 23. we Lwowie) starałem się udowodnić przykładowo, względnie namacalnie, że pojawiające się w dziennikach tego rodzaju ogłoszenia, jak: *„Tylko u mnie, lub tylko w moim handlu tak tanio"* są prostą blagą. Z ołówkiem w ręku przykładami wykazałem, jak n. p. **co do ceny** kawy **„Ceylon"**, albo też co do **butelkowego piwa** (w oryginalnych butelkach korkowanych z firmą na korkach wypaloną) z browaru p. Kleina, lub wreszcie co do ceny **cukru**, że tańszy towar zawsze na koszt gatunku iść musi, czyli, że owa nibyto niższa cena, jest naturalnym wynikiem niższej wartości gatunku towaru, pomimo to pojawiły się w dziennikach ogłoszenia, adresowane do: *„Wielce Szanowna Publiczności?"* prawiące o rzekomym zamiarze informowania publiczności *(w miarę jak tego stosunki handlowe wymagają)* o spadaniu lub drożeniu towarów, ale ani słówkiem nie dotykają sprawy przezemnie w sposób wyż wskazany, przykładowo poruszanej. I w taki to sposób blaga nowoczesnej konkurencji nierzetelnej, poważa się wyprawiać iście korsarskie obławy na łatwowierność w dobrej wierze działającej Publiczności, do czego nie są ukwalifikowane tego rodzaju jak moja, firmy rzetelnego kupiectwa krajowego.

To też w imię prawdy i powagi rzetelnego kupiectwa krajowego, raczy Szan. PT. Publiczność odróżnić cynizm i blagę tegoczesnej konkurencji nierzetelnej od rzetelnego postępowania kupieckiego i właśnie tymi względami powodowany, mam zaszczyt i nadal polecić się dotychczasowym łaskawym względom Szan. PT. Publiczności, i kreślę się

1364 1–3 z głębokim szacunkiem

Karol Bałłaban.

OBWIESZCZENIE.

FILJA
1362 1—?
MAGAZYNU NOWOŚCI
firmy
S. Gabriel & J. Chlebownik
otwartą została
we Lwowie, przy ulicy Halickiej l. 4.

Dla uniknienia fałszerstw wymagać zaparafowania jak obok na każdem pudełku

PAPIER WLINSI
NIEOMYLNY ŚRODEK
dla szybkiego uleczenia
KATARU, IRITACYJ PIERSIOWYCH, CHORÓB GARDŁA i BOLEŚCI REUMATYCZNYCH. 16 1—?

W Paryżu u Pana J. WISLIN i Ko., 31, ulica Sekwany.

W KRAKOWIE w aptekach pp. W. Redyka i K. Wiszniewskiego i Trauczyńskiego i we LWOWIE w apt. pp. Mikolascha, Wewiórskiego Ruckera i Ehrbara.

P. T.

Mamy zaszczyt podać do wiadomości P. T. Publiczności, żeśmy **oddali zastępstwo naszego browaru panu**

R. Sicher we Lwowie

właścicielowi firmy „Export wina i piwa w butelkach, Sykstuska 8" i upraszamy u tej firmy piwo nasze zamawiać.

Jakość naszego wywaru cieszy się w kraju i za granicą ogólnem uznaniem i spodziewamy się, że nasz produkt i tutaj pozyska sobie PT. Publiczność zupełnie.

Karwin 1. kwietnia 1895.

Zarząd browarów
J. E. hr. Larisch-Mönnicha w Karwinie,
F. Proskowetz m. p.

Stosownie do powyższego uwiadomienia, ma podpisany zaszczyt podać do wiadomości, że zakres działalności p. t.

Export piwa i wina w butelkach
R. Sicher, Lwów Sykstuska 8.
rozszerzyłem także w kierunku zastępstwa browarów
J. E. hr. Larischa Mönnich w Karwinie

i zamówienia w tym kierunku tak **na znakomite karwińskie piwo w beczkach, jak i na wyśmienite piwo karwińskie w butelkach** przyjmuję i skrupulatnie załatwiam.

1357 1—29 Z poważaniem
R. Sicher.

Export piwa i wina w butelkach
Zastępstwo browarów karwińskich.

Wielce Szanowna Publiczności!

Chcąc Wielce Szanowną P. T. Publiczność każdocześnie poinformować o cenach towarów konsumcyjnych, a szczególnie przed świątecznem zakupnem takowych, postanowiłem przeto każdego razu w miarę, jak tego stosunki handlowe wymagają, to jest w chwili kiedy towary spadają w cenach lub drożeją, podawać o tem do wiadomości szerokim warstwom społeczeństwa, by tym sposobem ochronić i niezamożnych od nierzetelnego wyzysku i strat niepotrzebnych, z czego Szanowna P. T. Publiczność, o ile nabrałem przekonania, zawsze była zadowoloną i dała mi dowody swego uznania. Za to jednak z drugiej strony, jak można było łatwo przewidzieć, to jest ze strony konkurencji poczęło się z tego powodu objawiać wielkie niezadowolenie i chcąc mój handel naruszyć w tem solidarnem zaufaniu, jakie sobie dotychczas pozyskał poczęła konkurencja lamentować i rozmaite sofistyczne wywody w tym zakresie Publiczności przedkładać na nic nie zważając, aby tylko swoją sytuację ratować.

Mam jednak nadzieję, że Szanowna P. T. Publiczność, która miała sposobność przekonać się o dobreci i jakości moich towarów, jako też o cenach tychże, potrafi ocenić taką sytuację, przeto spodziewam się, że tak jak dotychczas swoimi względami zaszczycać mnie raczy, a mojem staraniem będzie, by tak jak przedtem nie zważając na lichą konkurencję każdocześnie informować ją o gatunkach i najniższych cenach wszelkich towarów, które sprowadzam z pierwszorzędnych źródeł i za gotówkę, co daje mi możność takowe jak najtaniej sprzedawać.

Oto mój cennik towarów świątecznych:

1 klg.	cukru w głowie	—	zł. 30	ct.
1 „	„ częściowo	—	„ 31	„
1 „	„ w mączce i kostkach	—	„ 32	„
1 „	migdałów słodkich wybieranych	1	„ 12	„
1 „	„ „ bardzo ładnych	—	„ 84	„
1 „	daktyl marokańskich	1	„ 80	„
1 „	„ aleksandryjskich	—	„ 68	„
1 „	„ Calafat	—	„ 64	„
1 „	rodzynków sułtańskich	52 i	64	„
1 „	„ eleme dużych	—	zł. 72	„
1 „	„ czarnych	—	„ 48	„
1 „	malagi	1	„ 80	„
1 „	orzechów tureckich okrągłych	—	„ 40	„
1 „	„ „ tłuczonych	—	„ 80	„
1 „	„ włoskich „	1	„ —	„
1 „	fig sułtańskich	—	„ 68	„
1 „	„ we wiankach	—	„ 28	„
1 „	cykaty dużej	1	„ 50	„
1 „	arancini drobnej	1	„ 12	„
1 „	powideł węgierskich	—	„ 30	„
1 dkg.	wanili	—	„ 60	„
1 klg.	mąki świątecznej najładniejszej	—	„ 16	„

Ceny niniejsze odnoszące się do jakości towarów nie mogą iść w porównaniu z podobnymi cenami towarów gorszych gatunków albo nieświeżych.

Na składzie utrzymuję różne gatunki i tylko naturalnych **win**, wyborny **rum** bremski, **herbatę**, **wódki** zagraniczne i krajowe, oraz bardzo dobry **koniak** francuski po zł. 3, 3·50, 4, 4·50 i 6 za butelkę.

Licząc na życzliwość moich Szanowych odbiorców kreślę się z pełnym szacunkiem

1336 1—3 **Leonard Solecki**
Lwów, ulica Batorego l. 2.

Krasiczyński pawilon
restauracyjny
w parku Stryjskim (Kilińskiego)
jest do wydzierżawienia.
Bliższych wiadomości udzieli **Zarząd browaru w Krasiczynie.**

Owies nasienny
bardzo plenny, hektolitr waży 56 kilo, wypróbowany na ziemi nieprzepuszczalnej i zimnej w Pawełczu do nabycia za pobraniem kolejowem po cenie 7 zł. 80 ct. za 100 kilo z workiem loco dworzec Ciężów. Mniej jak 100 kilo nie wysyła się. Zgłoszenia przyjmuje *Karol Mencel* w Niskołyzach p. Uście zielone.

MASA
WOSKOWA
do zapuszczania podłóg
Fryder. Schubutha
została powszechnie uznaną jako najlepsza i najtrwalsza
do nabycia prawie we wszystkich handlach.
Główny skład Rynek 45
we Lwowie.

CHOROBY PIERSIOWE
Syrop z Podfosforanu Wapna
pp. GRIMAULT et Cie. Aptekarzy

Syrop ten powszechnie zalecany przez lekarzy, nader skuteczne sprawia działanie w chorobach *płuc i oskrzeli piersiowych; leczy najuporczywsze katary, zagaja tuberkuły płucne u suchotników; powstrzymuje krztuszenie się i zanoszenie w nieustannym kaszaniu,* tak rozpacznie nieznośnego dla chorych. Pod jego działaniem *pocenie się nocne ustaje, apetyt zwiększa się* i chory odzyskuje szybko zdrowie.

SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 17



Przy nadchodzących świętach Wielkanocnych
poleca
FRANCISZEK UNDERKA
dwa swoje główne składy wędlin
przy ul. Halickiej l. 12 (vis-à-vis Wgo Pana Bałłabana) **i ul. Krakowska l. 20.**

Bardzo dobre szynki, kiełbasy polskie, suche, grube, krakowsk[ie], różne rolady i delikatesy masarskie, pasztety, prosięta młode, ozory i t[d.] Wszelkie zamówienia z prowincji załatwiam odwrotną pocztą.

Handel mój przy ulicy Halickiej 12 będzie otwarty do [1] kwietnia — później przenoszę go na Halicką ulicę l. 20.

Serdecznie dziękuję za dotychczasowe względy, a proszą o tako[we i] nadal zostaję z poważaniem 1365 1-

Franciszek Underka, ul. Halicka l. 20.

„NEW-YORK"
Największe na świecie
Towarzystwo ubezpieczeń
na życie.
Generalna Dyrekcja dla Austrji
w Wiedniu, I. Graben 8.

Najtańsza taryfa, największa liberalność, nieupominanie po jednym roku, bez ograniczenia.

Przykład:

Zabezpieczenie na wypadek śmierci na lat 20 z pełnem prawem zwrotu wszystkich wpłaconych premij na wypadek śmierci w przeciągu 20 lat. Wiek 36 lat, kwota 10.000, rocznie zł. 423.

Jeżeli zabezpieczony zemrze w ciągu lat 20, otrzymają jego spadkobiercy nie ubezpieczone 10.000 zł., ale napowrót wszystkie wpłacone premje.

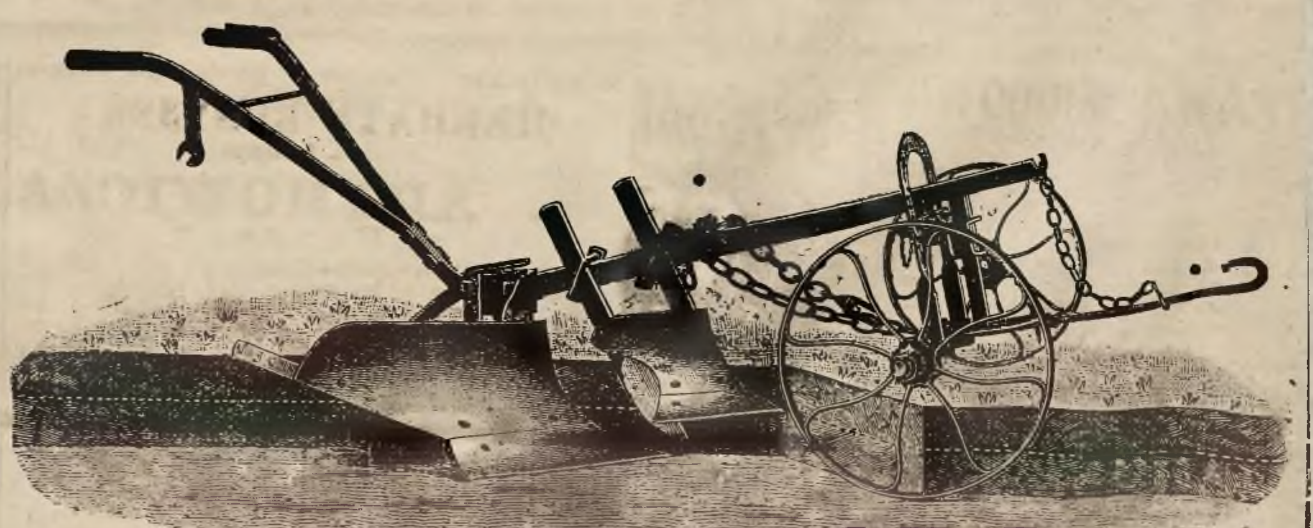
N. p. w	1 roku	zł.	10.423
	5 „	„	12.115
	10 „	„	14.230
	15 „	„	16.345
	20 „	„	18.200

Jeżeli ubezpieczony dożyje roku 20, może sobie odebrać złożone premje w kwocie zł. 4.720, któreby wpłacił w r. 1894, i pozostaje dalej ubezpieczonym na 10.000 zł., albo podejmuje zagwarantowaną rezerwę zł. 5.510, oraz wpłacone premje około zł. 4.720, razem około 10.230 zł. za wpłaconych 8.460 zł., a był przez lat 20 na zł. 10.000 ubezpieczony.

Bliższych wiadomości udzieli: 1332 1—10

Generalna reprezentacja dla Galicji
we Lwowie, ulica Wałowa 2.

Galicyjskie Akcyjne Towarzystwo Handlowe
Lwów, Jagiellońska 3, II. piętro
poleca do orki wiosennej.



Kute z czystej stali pługi
wyrobu fabryki
Braci Eberhardtów w Ulmie n. D.

odznaczonej wieloma nagrodami, ostatnio **Dyplomem honorowym Wystawy Lwów — 1894 i Dyplomem honorowym w konkursie pługów — 1894.**

Najwyższa osiągnięta twardość stali, zastosowana **do lemieszów, odkładnic, podrzynaczy i trzuseł.**

Koła u pługów wieloskibowych i koleśnic **opatrzone bukszami ze stali.**

Ceny i warunki sprzedaży **najprzystępniejsze.** 1310 1—2

Cenniki i oferty na żądanie gratis i franco.

Koniak Tokajski flaszka 90 ct. Tadeusz Pilarski i Spółka Lwów, Hotel, Georga.